10 GR

Warszawa, czwartek 19 grudnia 1935 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

P R Nr. 361 Rok X

ABC

NOWINY CODZIENNE

Dr. Benesz—prezydentem

Prof. Nemec zrzekł się kandydatury

PRAGA, 18.12. PAT. Dziś przed południem odbyły się wybory prezydenta Republiki Czechosłowackiej. Wybory odbyły się w zmienionych warunkach, gdyż w nocy wycofał swoją kandydaturę prof. Nemec, tak że jedynym kandydatem został min. Edward Benesz.

O godz. 10.40 przewodniczący izby Malypetr zagaił posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, poczem wygłosił przemówienie, poświęcone prezydentowi-oswobodzicielowi Tomaszowi Masarykowi. Po przemówieniu przewodniczącego przystąpiono do głosowania. Oddano ogółem 440 ważnych głosów, z czego 340 padło na min. Benesza, 76 było białych kartek, 24 oddano na wycofana kandydaturę prof. Nemeca.

Ponieważ do wyboru trzeba 3/5 oddanych ważnych głosów, min. Benesz wybrany został w pierwszem głosowaniu dużą większością.

Wynik wyborów przyjęło Zgromadzenie Narodowe i galerja długotrwałemi oklaskami. Po półgodzinnej przerwie przybył do sali w towarzystwie premjera Hodży min. Edward Benesz i złożył przysięgę na konstytucję, poczem dokonał przeglądu kompanji honorowej, ustawionej na podwórzu zamkowem.

Epidemja cholery w Dessie

LONDYN, 17. 12. (ATE). Według otrzymanych tu doniesień z Addis Abeby w Dessie miała wybuchnąć epidemja cholery. Zanotowano kilkanaście wypadków śmiertelnych. Ze źródeł urzędowych korespondenci angielscy nie zdołali uzyskać potwierdzenia tej wiadomości.

Groźny pożar w więzieniu w Bukareszcie

BUKARESZT, 17. 12. (PAT). Dziś popołudniu w kompleksie gmachów więziennych w Vacaresti pod Bukaresztem gdzie znajduje się zgórą 2 tys. więźniów wybuchł gwałtowny pożar. Ogień zniszczył wszystkie budynki, w których znajdowały się warsztaty więzienne. Straż ogniowa czyni wszelkie wysiłki celem izolowania gmachów, w których osadzeni są więźniowie.

NASZE ABC

Masaryk — Benesz

(g) Od dnia wczorajszego republika czesłochowacka otrzymała nowego zwierzchnika: sędziwego prof. Masaryka zastąpił na stanowisku prezydenta minister Benesz.

Z życia politycznego Czechosłowacji wycofuje się jedna z najwybitniejszych indywidualności, nietylko tego kraju, ale całej Europy — i to jedna z tych, które potrafiły zdobyć u wszystkich równie silny, przez nikogo niekwestjonowany, autorytet.

Przez lat dwadzieścia z kładem nazwisko Masaryka było symbolem czeskiej jedności narodowej. W chwili wybuchu wojny już mający za sobą 65 lat życia — i to życia spędzonego w ogniu ostrych walk ideowych i politycznych — stanął na czele czeskiego ruchu wyzwoleńczego i od tej pory trwał już bez przerwy na posterunku wodza narodu. A że umiał stanąć ponad partjami, łącząc i godząc, przeto okres jego panowania (bo taką w istocie rzeczy była rola prezydenta Masaryka) walnie się przysłużył konsolidacji młodego państwa, na którego obliczu jego ideologia demokratyczno - liberalna silnie się zresztą odbiła.

Z Masarykiem odchodzi do historji to, co było przeszłością Czechosłowacji, a na front występuje jej teraźniejszość. W tej teraźniejszości zaś potęgują się przeciwieństwa wewnętrzne i konflikty. Czy prezydent Benesz potrafi równie pewnie i skutecznie sterować pośród nich nawą państwową, jak to czynił jego poprzednik?

Imponująca większość, uzyskana przezeń w zgromadzeniu narodowem — niemal identyczna z tą, jaka w roku zeszłym padła po raz ostatni za prezydenturą Masaryka — dowodzi w każdym razie, że mimo zażartej i niemal do ostatniej chwili trwającej walki partyjnej ostatecznie jednak zwyciężył w Pradze rozum polityczny. Zasada autorytetu moralnego została utrzymana.

Schodząc z międzynarodowej widowni dyplomatycznej, na której tak wybitną odgrywał rolę, prezydent Benesz będzie musiał obecnie w większym niż dotąd stopniu zainteresować się sprawami wewnętrznemi swego kraju, w których świetle niejeden problem przedstawi mu się w pełniejszej, niż dotąd postaci. W szczególności także i problem Śląska Cieszyńskiego. Apel prezydenta Masaryka o sprawiedliwość wobec wszystkich obywateli, jakiejkolwiek byliby narodowości, jest w tym wypadku szczególnie aktualny. Jednem z najpiękniejszych słów, jakie mogłyby być wypisane na białej dotąd karcie nowej prezydentury w Czechosłowacji, byłoby słowo: poprawa stosunków z Polską.

Członkowie komisji Senatu żądali

Amnestji dla b. więźniów brzeskich

Zwolennicy projektu rządowego zdekompletowali posiedzenie

Senacka komisja prawnicza pod przewodnictwem sen. prof. Wróblewskiego obradowała wczoraj nad uchwaleniem przez Sejm projektu ustawy amnestyjnej. Przebieg obrad był nieoczekiwany i nader sensacyjny.

Po referacie sen. Makowskiego, który wypowiedział się za przyjęciem ustawy bez zmian, zabrał głos sen. Róg. Zwrócił on uwagę na przykłady z historji, potwierdzające, że amnestja polityczna wzmacnia porządek w państwie jak tego dowodzi Jugosławja, Grecja i t. d. Uważa wyjazd niektórych b. więźniów brzeskich zagranicę za błąd polityczny, ale błędem jest również wyjęcie ich spod amnestji. Kierując się pragnieniem, aby amnestja złagodziła tarcia polityczne w państwie, zgłasza poprawkę, aby objęła ona także emigrantów politycznych, o ile zgłoszą się do właściwego sądu przed 31 stycznia 1936 r.

Za wnioskiem sen. Róga oświadczył się sen. Petrażycki, który oświadcza, że będzie za tym wnioskiem głosował. Natomiast przeciw wnioskowi opowiadają się senatorowie Evert i Terlikowski.

W dalszej dyskusji wniosek senatora Róga popiera sen. dr. Glowacki, zaś przezes komisji prof. Wróblewski zaznacza, iż nie uważa się za polityka, sądzi, że wszyscy obywatele powinni się podporządkować nakazom państwa i prawomocnym wyrokom Sądu, ale tu zachodzi wypadek wyjątkowy. Wśród osób, o których mowa, są ludzie zasłużeni dla państwa. Jest premjer rządu Obrony Narodowej w r. 1920; masy ludowe mogą być rozgoryczone. Trzeba emigrantom dać możność zgłoszenia się do władz sądowych i oświadczenia, że poddają się wyrokowi, ale nie idzie o to, aby siedzieli w więzieniu. Oświadcza się za wnioskiem sen. Róga.

Takiego samego poparcia wniosek doznaje ze strony sen. Horbaczewskiego i ze strony sen. Staniewicza, który przy tej sposobności zaznacza, że chętnieby widział,ażeby amnestja objęła wykroczenia, za które wysłano ludzi do Berezy Kartuskiej. Na mocy rozporządzenia, na podstawie którego wprowadzono obóz odosobnienia, objęto największą ilość młodzieży, w stosunku do której prawodawca powinien być wyrozumiały i wspaniałomyślny, ponieważ wykroczenia młodzieży oparte były na przesłankach ideowych.

Sen. Dworakowski uważa za poważną usterkę ustawy, że nie rozróżnia ona motywów przestępstw politycznych, popełnionych czy to z przesłanek ideologicznych, czy przez osoby będące na usługach obcego mocarstwa. Wypowiada się za stanowiskiem prof. Wróblewskiego i sen. Staniewicza, co do zastosowania amnestji w stosunku do b. więźniów brzeskich, oraz osób internowanych w Berezie Kartuskiej.

Wobec stanowiska zajętego przez szereg senatorów, delegat Ministerstwa Sprawiedliwości, prok. Miller prosił o zarządzenie przerwy, ażeby mógł się skomunikować z Ministrem Sprawiedliwości.

Przewodniczący zarządza 20-minutową przerwę. Pod drzwiami sali komisyjnej zbiera się wielu senatorów i dziennikarzy poruszonych przebiegiem debaty. Niebawem zjawia się p. min. Michałowski, na posiedzenie przychodzi również marszałek Senatu, p. Prystor.

Po wznowieniu obrad zabiera głos p. min. Michałowski, oświadczając, że rząd sprzeciwia się jaknajkategoryczniej wnioskom, zmierzającym do uchylenia zawartego w projekcie wyłączenia osób zbiegłych zagranicę przed wykonaniem prawomocnego wyroku sądowego.

Po oświadczeniu ministra, referent p. Makowski wypowiedział się przeciw wszystkim zgłoszonym poprawkom. Co do wniosków, dotyczących Berezy Kartuskiej, oświadczył, że sprawy osadzenia w obozie izolacyjnym, decydowane nie na podstawie wyroków sądowych, nie są objęte projektem amnestji i dlatego nie może o nich dyskutować.

Tymczasem senatorowie, którzy byli przeciwni zgłoszonym poprawkom, zdekompletowali posiedzenie, wobec czego głosowanie musiano odroczyć.

Odbędzie się ono dziś o godz. 12 w południe.

Tajemnica listów z dolarami

Sensacyjny proces b. posła

Jak donosi „Robotnik", przed Sądem Okręgowym w Tarnowie odbył się dalszy ciąg rozprawy z oskarżenia p. Ignacego Starzyka, b. posła z BB. przeciwko pp. Jeżowerowi i Kantorowi. Pierwszy z nich był redaktorem naczelnym, drugi odpowiedzialnym tygodnika „Goniec tarnowski", pisma „sanacyjnego", pozostającego jednak w opozycji do kierownictwa BB.

W piśmie tem zarzucono p. Starzykowi teroryzowanie i działanie na szkodę pracowników pocztowych z tytułu zajmowania stanowiska poselskiego. Nadto posądzono go o nadużycia z przesyłkami dolarowemi w listach z Ameryki na stanowisku urzędnika poczty w Tarnowie.

Najbardziej obciążająco dla p. Starzyka wypadły zeznania p. Cytkowicza, b. dyrektora poczty w Tarnowie. Zeznał on pod przysięgą, iż wielokrotnie dochodzenia o kradzież listów amerykańskich dowiodły, że listy te ginęły przy sortowaniu ich na poczcie, którą to funkcję pełnił właśnie p. Starzyk. Aczkolwiek nie schwytano Starzyka na gorącym uczynku, to jednak świadek przekonany, jest, że nadużyć nie mógł popełnić nikt inny, jak p. Starzyk. Świadek postawił więc w dyrekcji poczt wniosek o przeniesienie p. Starzyka do obsługi telegrafu. Po przeniesieniu Starzyka do telegrafu, kradzieże listów ustały.

Inny świadek zeznał, że poseł Starzyk na koszty interwencji w sprawie pewnego funkcjonarjusza pocztowego w dyrekcji poczt w Krakowie pobrał z kasy związku pocztowców 25 zł., a nadto zażądał od zainteresowanego 15 zł.

W ciągu procesu wysunięto na dal zarzut, że Starzyk zorganizował napad na ówczesnego komisarza rządowego miasta Tarnowa, p. Marszałkowicza. Napadu dokonała prostytutka Nalezińska, która uderzyła p. Marszałkowicza publicznie w twarz. P. Kobusiński (ławnik zarządu miejskiego), przyjaciel Starzyka, wręczył p. Jeżowerowi 35 zł. na opłacenie Nalezińskiej za dokonanie napadu. Napad ten miał na celu skompromitowanie p. Marszałkowicza i usunięcie go z prezydentury miasta.

Rozprawę odroczono.

Wykopano złoto na Solcu

Stary skarb pod fundamentem

Wielkie poruszenie wywołała wczoraj przedpołudniem na całem Powiślu wiadomość o przypadkowem wykopaniu skarbu, złożonego z garnka, wypełnionego złotemi i srebrnemi monetami. Wkrótce na miejsce przybyła policja, która przeprowadziła dochodzenie dla ustalenia, gdzie wydobyto rzekomy skarb i kto go znalazł.

Jak się okazało, na terenie posesji przy ul. Solec 56, który jest własnością inż. Zdzisława Miszela, w czasie kopania fundamentów jeden z zatrudnionych robotników wykopał gliniane naczynie w kształcie donicy. Gliniane naczynie zostało rozbite łopatą robotnika. Wówczas z gliniane go garnka wysypało się kilkaset sztuk złotych i srebrnych monet. Były to bardzo rzadkie monety polskie z XVI wieku.

Okrzyki radości zaalarmowały pozostałych robotników, którzy w liczbie kilkunastu osób przybiegli tak szybko, że przewrócili jednego ze swych kolegów, Władysława Holca (Marusinek Wawerski). Holc, wskutek uderzenia głową o ziemię, na kilka minut stracił przytomność. Robotnicy poczęli rozdzielać pomiędzy sobą znalezione złote i srebrne monety. Holc, odzyskawszy przytomność usiłował odebrać od swych kolegów znalezione pieniądze, jednak bez skutku. Zdenerwowany Holc zawiadomił policję, która po przybyciu na miejsce, poczęła odbierać robotnikom znalezione monety. Odebrano kilkanaście sztuk złotych monet, które będą przekazane konserwatorowi przy Komisarjacie Rządu.

Podobno znalezione pieniądze przedstawiają wielką wartość numizmatyczną.

Rząd wprowadza dalszą Zniżkę cen węgla

zniżając taryfy kolejowe

Została ogłoszona i wprowadzona w życie z dniem 17 grudnia r. b. obniżka przewozowych taryf węglowych na polskich kolejach państwowych.

Jak wiadomo — obniżone zostały niedawno ceny hurtowe węgla zarządzeniem Min. Przemysłu i Handlu: opałowego o 13 proc., przemysłowego o 7 proc., ze specjalną zniżką 20 proc. dotychczasowych cen węgla opałowego dla woj. wschodnich. Pozatem obniżone zostały ceny koksu od 10 proc. do 25 proc. w zależności od rodzajów sortymentów. Odpowiednio do zniżek cen hurtowych nastąpiło obniżenie cen detalicznych węgla i koksu.

Obecnie rząd wprowadza zniżkę przewozowej taryfy węglowej, celem umożliwienia dalszego potanienia cen węgla na rynku wewnętrznym. Według zarządzenia Min. Komunikacji, zniżka taryfy tej dla węgla opałowego wynosi 16 proc. Pozatem zarządzenie obejmuje szereg zniżek głębszych na różne rodzaje sortymentów węgla i koksu. Średnio obniżka taryfy węglowej wynosi około 19 proc.

Oczywiście tak znaczna ofiara ze strony państwa na rzecz obniżenia cen podstawowego surowca i artykułu masowego użytku, jakim jest węgiel, nie może być pochłonięta ani przez producenta, ani przez handel i powinna być uwzględniona przy obstatecznem kalkulowaniu cen detalicznych, płaconych przez konsumenta.

Zarządzenie Premjera

O odpoczynku świątecznym

Jak się dowiadujemy wydane zostało zarządzenie pana premjera w sprawie odpoczynku funkcjonarjuszy państwowych w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Dla umożliwienia szerszego wykorzystania odpoczynku świątecznego, przewidziano jest udzielanie urlopów w dwóch grupach, pierwszej w dniach od 23 do 27 grudnia r. b., w drugiej od 29 grudnia do dnia 2 stycznia 1936 roku. Urlopy świąteczne udzielane będą nawet w policji w miarę możliwości.

Przerwanie żeglugi na Wiśle

Wskutek spadku temperatury całą szerokością Wisły płynie drobna kra. Spowodowało to przerwanie normalnej żeglugi.

Na rzekach wschodnich powłoka lodowa wzrasta i doszła już do 25 cm. na Niemnie.

Bluźniercza ulotka

z drukarni „Wolnomyśliciela"

W ostatnich dniach ukazała się w Warszawie wielka ilość ulotek znieważających Papieża i duchowieństwo, oraz wzywających wszystkich Polaków do walki z Kościołem.

Autorka tej ulotki niejaka Cecylja Sandecka (Pl. 3 Krzyży 13 m. 33) powołuje się na rzekome widzenia i twierdzi, że Bóg kazał jej walczyć, by Papież nie nosił krzyży na pantoflach, bo to „ubliża Chrystusowi", by nie nazywał się Ojcem Świętym, gdyż „znieważa" w ten sposób Stwórzyciela Świata.

Charakterystyczne, że bluźniercza ulotkę wydrukowano w drukarni „Wolnomyśliciela".

Wielka bitwa

nad rzeką Takazze

Na północy, według doniesień z Erytrei, dwa oddziały abisyńskie, obliczane na zgórą 3 tysiące ludzi, zgromadzone na lewym brzegu rzeki Takazze, przebyły wpław te rzekę i zaatakowały wysuniete placówki włoskie. Wojownicy pierwszego z tych oddziałów przebyli w nocy z 15 na 16 b. m. rzekę i zdołali niespodziewanie zaskoczyć Włochów. Gdy próby odparcia ataku Abisyńczyków gęstym ogniem karabinów maszynowych zawiodły, oddziały włoskie musiały się cofnąć aż do Dembeguina o 20 km. wtył, gdzie po nadejściu posiłków zdołano powstrzymać oddziały abisyńskie. Popołudniu około 20 samolotów i liczne samochody pancerne rozproszyły Abisyńczyków.

Drugi oddział abisyński przebył również wpław rzekę Takazze na zachód od Aksum. Oddział ten, który wtargnął na obszary Scire i Adiabo został zaatakowany przez samoloty włoskie, potem włoskie oddziały zmotoryzowane przy poparciu piechoty wzięły udział w walce, której rezultaty są nieznane.

Plan paryski stanowi

Granicę wysiłków pokojowych

Zwycięstwo Lavala w Izbie z okazji deklaracji o propozycjach pokojowych

PARYŻ, 17.12. (PAT). W odpowiedzi na krytykę stanowiska rządu francuskiego w zatargu włosko - abisyńskim premjer Laval oświadczył:

Francja okazuje swoje poszanowanie dla paktu nietylko w słowach, ale i w czynach. Czyniliśmy wszystko, aby zapobiec wojnie, a po jej rozpoczęciu puściliśmy w ruch mechanizm bezpieczeństwa zbiorowego. Jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych ustaliliśmy zgodnie z rządem brytyjskim, że nie będzie żadnych sankcyj wojskowych, i unikać się będzie zarządzeń, prowadzących do blokady morskiej. Usuwaliśmy wszystko, co mogłoby rozszerzyć zatarg na Europę.

Dalsze rokowania francusko-brytyjskie opierają się całkowicie na tezie, że porozumienie francusko - brytyjskie stanowi warunek niezbędny bezpieczeństwa Francji.

Laval przypomina o swojej podróży do Rzymu i o przyjaźni z narodem, którego synowie polegli w walkach wraz z żołnierzami francuskimi. Prem. Laval przypomina, że wraz z Londynem czynił wysiłki dla wszczęcia rokowań po powzięciu pierwszych uchwał sankcyjnych. Wraz z Samuelem Hoare'em prem. francuski ustalił plan, stanowiący dla Paryża i Londynu granicę wysiłków pokojowych. Na zapytanie, czy ministrowie francuski i brytyjski byli uprawnieni do takiej akcji, Laval odpowiada twierdząco, oświadczając, że działano w zgodzie z Ligą Narodów i na jej życzenie. Zważyłem każdy krok w mojem postępowaniu. Trzymać się będę nadal ściśle mojej linji politycznej, która może nie jest wspaniała, ale jest w zgodzie z mojem sumieniem. Do Ligi Narodów w Genewie i do innych zainteresowanych należy powzięcie decyzji, jaka będzie uznana za pożyteczną. Co uczyniliby ci, którzy mnie teraz krytykują, to jeszcze pytanie.

PARYŻ, 17.12. (PAT). Po premjerze głos zabiera socjalista Fontanier. Krytykuje on meritum propozycji pokojowej z dnia 8-go grudnia. Izba słucha jego wywodów w zupełnym spokoju. Skolei Moutet (socjalista niezależny) dowodzi, że zakaz wywozu nafty do Włoch byłby najskuteczniejszym dla położenia kresu wojnie. Rząd francuski winien powiedzieć, jakie zajmie stanowisko, jeżeli kwestja rozszerzenia sankcyj będzie po pewnym czasie postawiona.

Premjer Laval woła: Zgadzam się na wyznaczenie debaty, w której przedstawiciele wszystkich partyj wyrażą swój pogląd krytyczny lub popierający stanowisko rządu. Proszę o wyznaczenie tej debaty na 27 grudnia. Parlament się wypowie wówczas, a jeżeli zechce, to nas obali.

Dep. Blum (socjalista) mówi, że pragnie podkreślić ten ustęp oświadczenia premjera, w którym wskazano, że każda polityka różniąca się od prowadzonej przez niego grozi niebezpieczeństwem wojny. Nie zgadzamy się — mówi Blum — na takie stawianie sprawy: albo zgoda na politykę Lavala, albo wojna. I wobec tego żądamy, aby dyskusja nad interpelacjami o polityce zagranicznej odbyła się jeszcze dziś popołudniu.

PARYŻ, 17.12. (PAT). Za votum zaufania dla rządu (t. j. za odrzuceniem wniosku Bluma o wyznaczenie dyskusji nad interpelacjami na 20 b. m.) oddano 304 głosy, przeciw 252. Votum zaufania dla Lavala uchwalono.

ZADOWOLENIE W RZYMIE

RZYM, 17. 12. (PAT). Wiadomość o uzyskaniu przez premjera Lavala 52 głosów większości w głosowaniu nad polityką francuską w konflikcie włosko - abisyńskim wywołała w Rzymie zrozumiałe zadowolenie. W wyniku tym dopatrują się tu porażki elementów, zwalczających plan paryski oraz wrogo usposobionych do faszyzmu.

Bandyci wymordowali całą rodzinę

rolnika Franciszka Bielawskiego

Potwornego mordu dokonano wczoraj we wsi Cieląg, powiatu rawsko - mazowieckiego, na osobie Franciszka Bielawskiego, właściciela jednowłókowego gospodarstwa.

Pierwsi zauważyli ten wypadek gospodarze przejeżdżający wczoraj rano do sąsiedniej wsi. Przed wrotami gospodarstwa znaleziono nieprzytomnego Bielawskiego, który nie odpowiadając na pytania zadawane mu przez sąsiadów, wskazał jedynie ręką na drzwi piwnicy. Po otwarciu drzwi oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. Na ziemi leżały powiązane zwłoki żony Bielawskiego, Antoniny, oraz dzieci: 11-letniego Wojciecha i 9-letniej Heleny. Nieprzytomnego Bielawskiego przewieziono do szpitala w Rawie Mazowieckiej. Bielawski odzyskuje chwilami przytomność i opowiada o szczegółach bestjalskiego mordu.

W poniedziałek późnym wieczorem do domu Bielawskiego weszło dwóch osobników, którzy wydobywszy rewolwery, sterroryzowali wszystkich, poczem powiązawszy sznurami wrzucili do piwnicy. Po chwili jeden z bandytów powrócił do piwnicy i zasypał leżących gradem wystrzałów rewolwerowych. Od kul zginęły dzieci i żona Bielawskiego.

Po dokonaniu potwornej zbrodni wszyscy bandyci odjechali w stronę Rawy Mazowieckiej. Dochodzenie rozpoczęte przez policję prowadzone jest w dalszym ciągu. Poszukiwane są wszystkie ślady idące w kierunku Rawy Mazowieckiej.

Bielawscy żyli w ostatnich latach bardzo oszczędnie i zaoszczędzili 4.500 zł., za które mieli zamiar powiększyć swe gospodarstwo rolne. We wsi Bielawscy uchodzili za najbogatszych rolników. Stan zdrowia Bielawskiego jest bardzo ciężki. Lekarze mają słabą nadzieję utrzymania go przy życiu.

Pociąg w pełnym biegu

Wpadł na taksówkę z pasażerami

Wstrząsająca katastrofa na przejeździe kolejowym

Wczoraj w godzinach wieczornych na przejeździe kolejowym na Okęciu pociąg osobowy Nr. 106, jadący z Radomia do Warszawy najechał na taksówkę Nr. rej. W. 21084, w której jechało 7 pasażerów, rozbił ją doszczętnie, przyczem pasażerowie zostali siłą uderzenia wyrzuceni z taksówki, a jeden z nich dostał się pod koła pociągu i poniósł śmierć na miejscu.

Zabitym jest Szepse Djament, lat 56, kupiec, zam. w Grójcu. Djament jest znanym hurtownikiem, prowadzący handel rybami. Dziś popołudniu Djament odesłał samochodem ciężarowym większą partję ryb do Grójca, a sam ze synem Jakóbem wybierał się również do domu. Spotkawszy na dworcu Głównym Esterę Zajfman lat 39, Kubę Moszera, lat 30, Szulima Berholca, lat 33, Szmula Chojnackiego, lat 42, oraz Szmula Wolfarba, lat 64, wszystkich znajomych handlarzy, zamieszkałych w Grójcu, zaproponował im podróż samochodem. Szofer taksówki Nr. 21084 zgodził się za opłatą po 2.50 zł. od osoby przewieźć ich do Grójca.

Gdy taksówka wjechała z ulicy Grójeckiej na autostradę szofer rozwinął większą szybkość, dochodzącą do 70 km. na godzinę. Zbliżając się do przejazdu kolejowego na Okęciu szofer zauważył, że szlaban jest zamknięty, skręcił więc na lewo, wjechał na tor, a widząc zbliżający się pociąg zahamował raptownie, otworzył drzwiczki, wyskoczył z taksówki i uciekł. Wszystko to odbyło się z tak błyskawiczną szybkością, że pasażerowie nie mogli zdać sobie sprawy z grożącego im niebezpieczeństwa.

W tym momencie pociąg uderzył całym pędem w taksówkę, zdruzgotał ją, a pasażerowie wyrzuceni, upadli bądź na drugi tor, bądź też do rowu. Maszynista gwałtownie zatrzymał pociąg. Wśród pasażerów pociągu powstała panika. Rzucono się do drzwi. Przytomniejsi zaczęli ratować rannych. Równocześnie zaalarmowano Pogotowie Ratunkowe i posterunek policji na lotnisku. Djamenta nie można było odnaleźć. Świecąc latarkami zauważono na kołach pociągu ślady krwi. Maszynista cofnął kilkadziesiąt metrów pociąg i wtedy na torze znaleziono zwłoki Djamenta przecięte na pół i zmasakrowane w okropny sposób.

Tymczasem przybyło Pogotowie Ratunkowe. Lekarz opatrzył rannych i odwiózł ich spowrotem do Warszawy. Wszyscy oni nie odnieśli na szczęście cięższych obrażeń, z wyjątkiem Szmula Wolfarba, który rozbił sobie w kilku miejscach głowę i odniósł szereg obrażeń wewnętrznych. Wolfarba pociągiem przewieziono do Warszawy, a stamtąd karetką Pogotowia do szpitala Dz. Jezus.

Sprawca całej katastrofy, szofer taksówki, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Piotr Perkowski

Dyrektorem Konserwatorjum w Toruniu

Dowiadujemy się o nominacji znanego kompozytora Piotra Perkowskiego na stanowisko Dyrektora Konserwatorjum Towarzystwa Muzycznego w Toruniu. Kandydatura jego została wysunięta przez Ministerstwo W. R. i O. P. i przyjęta ze szczerem zadowoleniem przez szerokie koła muzyczne stolicy i prowincji.

Piotr Perkowski, laureat Warszawskiego Konserwatorjum Muzycznego, uczeń Karola Szymanowskiego, studjował przez szereg lat w Paryżu, gdzie zdobył sobie uznanie również jako doskonały organizator — twórca i długoletni przezes Stowarzyszenia Młodych Muzyków Polaków w Paryżu. Lubiany i ceniony przez Ignacego Paderewskiego bywa niejednokrotnie w Morges (letniej rezydencji Paderewskiego). Po powrocie do kraju pracuje Perkowski na polu społecznem, jako członek Zarządu licznych organizacyj muzycznych. Ostatnio wskrzesił on i zreorganizował upadające Polskie Towarzystwo Muzyki Współczesnej i zainicjował na bardzo szeroką skalę pomyślaną akcję koncertową i wydawniczą w Warszawie.

Piotr Perkowski jest autorem doskonałej Sinfonietty, (wydanej u Eschiga w Paryżu) koncertu skrzypcowego, Oratorjum (na chór mieszany z orkiestrą) nagrodzonego 1-szą nagrodą na konkursie Wielkopolskich Związków Kół Śpiewaczych i szeregu drobiazgów fortepianowych, skrzypcowych i kameralnych.

Jako pedagog Piotr Perkowski zaprezentował się poważnie już od szeregu lat w różnych uczelniach warszawskich, oraz jako twórca i kierownik chóru pocztowców w Min. Poczt i Telegrafu. Przytoczone fakty dają pełną rękojmię, że Piotr Perkowski i na nowem objętem przez niego stanowisku rozwinie pożądaną i energiczną działalność.

Tragiczny trójkąt małżeński

Przodownik zastrzelił gacha na ulicy

Sąd Okręgowy rozpatruje dziś krwawy epilog trójkąta małżeńskiego, zlikwidowanego strzałami przez przodownika policji warszawskiej, 44-letniego Zygmunta Domańskiego.

Domańscy mieszkali przy ul. Żelaznej 73, odnajmując jeden pokój sublokatorowi, Franciszkowi Plewce, którego następnie Domańska zaangażowała do prowadzenia sklepu kolonjalnego przy ul. Łuckiej 27. Wzamian za pracę Plewko początkowo otrzymywał skromne wynagrodzenie, utrzymanie i mieszkanie. Później wkradł się w łaski żony przodownika.

Gdy spowodów służbowych Domański musiał sklep zlikwidować, żona jego pozostała w nim tylko na posadzie, a Plewko jako jej pomocnik.

Kiedyś przodownik po powrocie z ćwiczeń, nie mogąc w nocy zasnąć, nad ranem spostrzegł, że żona wyszła w szlafroku do pokoju sublokatora. Mąż w bieliźnie wyszedł do kuchni i przez dziurkę od klucza podglądał, co się tam dzieje.

Porwał wówczas za topór i chciał na miejscu zabić Plewkę, który uciekł przez okno. Odtąd Plewko nie wrócił już do domu.

W kilkanaście dni później Domański, idąc ul. Waliców, zauważył, że Plewko idzie z jego żoną pod rękę. Plewko dostrzegł również przodownika, który na widok kochanków wydał jakiś okrzyk i wyjął z futerału służbowy rewolwer. Plewko puścił Domańską i począł uciekać ul. Waliców, Domańska zaś wbiegła do najbliższej bramy. W tej chwili rozległy się strzały. Pierwsze kule trafiły przypadkowo stojącego przed bramą dozorcę, Stanisława Szota, następne zaś ugodziły Plewkę, który zwalił się na chodnik. Domański dobiegł do niego i ostatni strzał oddał już do leżącego.

W kilkanaście minut później do VII-go komisarjatu policji przybył sam sprawca zabójstwa i dyżurnemu przodownikowi zameldował, że przed chwilą zabił kochanka żony. Sam chciał popełnić samobójstwo, przykładając sobie rewolwer do serca, ale broń się zacięła i rewolwer nie wystrzelił. Wtedy postanowił oddać się w ręce policji.

Domański odpowiada dziś przed sądem za zabójstwo w stanie silnego uniesienia. Częściowo proces odbywać się będzie, ze zrozumiałych względów — przy drzwiach zamkniętych.

Zarządca Sądowy Elektrowni Warszawskiej

przypomina PP. Abonentom Elektrowni, że ci spośród nich, których instalacje uległy zmianom (powiększeniom lub zmniejszeniom mocy zainstalowanej), wpływającym na zmianę maksymalnego zapotrzebowania mocy w kilowatach, powinni złożyć nowe deklaracje maximum na rok 1936. Zgłoszenia te przyjmowane będą we wszystkich oddziałach Elektrowni tylko dnia 31 grudnia 1935 r. Zgłoszenia powinny zawierać wykaz zainstalowanych odbiorników ze wskazaniem ich mocy oraz wyraźną deklarację „maximum" w kilowatach i muszą być podpisane przez tę samą osobę fizyczną lub prawną, która podpisała umowę na dostawę prądu.

Katastrofa kolejowa pod Krzeszowicami

1 osoba zabita — kilka rannych

KRAKÓW, 17. 12. Dzisiaj rano pociąg towarowy Nr. 9766, który z 77-minutowem opóźnieniem jechał z Krakowa do Trzebini, miał być wyprzedzony przez pociąg osobowy Nr. 440, idący z Krakowa do Katowic (wobec tego pociąg towarowy Nr. 9766, który ma przejazd normalny przez stację Krzeszowice po torze drugim, został puszczony do wyprzedzania na tor 4 (boczny). Drużyna pociągu towarowego Nr. 9766 mimo ustawienia semaforu na tor boczny, nie zatrzymała pociągu przed semaforem oraz nie zwróciła uwagi, że semafor wskazuje jazdę na tor boczny, wobec czego pociąg towarowy z pełną szybkością przejechał stację, nie mając semaforu na wolny wyjazd.

Pociąg wpadł na kopiec odbojnikowy, przejechał go i po wykolejeniu się spadł z nasypu do potoku, płynącego za odbojnikiem obok toru kolejowego. Brankart i dwa wagony naładowane bydłem zostały rozbite, parowóz i trzy wagony uszkodzone. Konduktor manipulacyjny Kwiatkowski, który jechał w brankarcie, został zabity na miejscu, maszynista oraz kierownik pociągu towarowego, pomocnik maszynisty i jedna osoba z obsługi wagonów towarowych zostali ciężko ranni. Przerwy w ruchu pociągów na stacji Krzeszowice nie było. Nastąpiły tylko skutkiem katastrofy kilkunastominutowe opóźnienia.

Natychmiast po wypadku na miejsce katastrofy przybył pociąg ratunkowy oraz komisja kolejowa, nadto przybyła na miejsce komisja sądowa z ramienia sądu grodzkiego w Krzeszowicach i przedstawiciele władz administracyjnych. Rannych przewieziono do szpitala.

KRAKÓW, 17. 12. Dzisiejsza katastrofa pociągu towarowego pod Krzeszowicami pociągnęła za sobą następujące ofiary w ludziach: Jan Kwiatkowski, konduktor manipulacyjny z Zatora — zabity, maszynista kolejowy Jan Homa z Krakowa — ciężko ranny, pomocnik maszynisty Bronisław Szydłak z Krakowa — lekko ranny, kierownik pociągu towarowego Augustyn Fuchs z Rybnika — lekko ranny. Ranni zostali przewiezieni do szpitala.

Komunista Clauss

ścięty toporem

BERLIN, 17. 12. (PAT). Dziś rano stracony został w Berlinie przez ścięcie toporem komunista Rudolf Clauss, skazany na śmierć przez trybunał ludowy 25 lipca 1935 r. za zdradę stanu.

Clauss należał do najniebezpieczniejszych działaczy komunistycznych Niemiec i jako jeden z członków sztabu słynnego przywódcy komunistów niemieckich z r. 1920 Maxa Hoelza, brał czynny udział w jego akcji partyzanckiej w Niemczech środkowych.

Zgon Albrechta ks. Radziwiłła

ordynata nieświeskiego

Wczoraj o godz. 11 zmarł w Warszawie po dłuższej chorobie Albrecht ks. Radziwiłł, ordynat nieświeski i klecki, przeżywszy lat 59. Zmarły cierpiał od kilku tygodni na różę, a bezpośrednią przyczyną zgonu było zapalenie płuc. Pogrzeb odbędzie się w kościele farnym w Nieświeżu prawdopodobnie w sobotę, poczem nastąpi złożenie zwłok do grobów rodzinnych.

Ś. p. Albrecht ks. Radziwiłł był XVI ordynatem nieświeskim i XIII — kleckim. Według statutu ordynackiego pochodzącego z 1666 r., dziedziczyć największą w Polsce fortunę nieświeską, liczącą około 150 tysięcy hektarów może tylko męski członek rodziny Radziwiłłów. Ponieważ zmarły książę miał tylko córkę, Elżbietę, przeto ogólne zaciekawienie budzi kto zostanie ordynatem niewieskim.

Min. Hoare nie ustepuje

Czy gabinet angielski aprobuje propozycje paryskie?

LONDYN, 17. 12. (PAT). Gabinet brytyjski zebrał się dziś o godz. 10-ej rano. Sir Samuel Hoare nie przybył na posiedzenie, motywując to złym stanem zdrowia. Przed posiedzeniem kanclerz skarbu Neville Chamberlain odbył z ministrem Hoare u niego w domu konferencję. Do wizyty tej przywiązują tu dużą wagę. Neville Chamberlain uchodzi w gabinecie za najpoważniejszego krytyka taktyki, która doprowadziła do przyjęcia propozycyj paryskich.

Gabinet obradował półtorej godziny i skończył swe posiedzenie powzięciem jednomyślnej decyzji, iż sytuacja bynajmniej nie wymaga ustąpienia sir Samuela Hoare'a, który stanowczo winien pozostać na swem stanowisku. Równocześnie gabinet postanowił udzielić min. Edenowi wolnej ręki co do stanowiska, jakie delegacja brytyjska zająć ma na Radzie Ligi Narodów. Oznacza to, że gabinet bynajmniej nie określa propozycyj paryskich jako nienaruszalnych i że ocenia je tylko jako projekt, którego dalszy los zależy całkowicie od decyzji Rady Ligi Narodów.

LONDYN, 17. 12. Minister Eden opuścił o godzinie 14-ej Londyn, udając się do Genewy. Wydane mu instrukcje nie zostały ujawnione, przypuszczają jednak, że Eden w Genewie nie będzie się zbyt silnie upierał przy propozycjach paryskich.

Z drugiej strony uchodzi za pewne, że rząd w czasie czwartkowej dyskusji w Izbie Gmin stanie na stanowisku, że nie pozostało mu żadne inne wyjście, jak aprobata propozycyj paryskich, zawierających w każdym razie sprecyzowane możliwości pokojowego uregulowania sporu.

Śmierć 26 ludzi

podczas burzy śnieżnej

KOPENHAGA, 17. 12. (PAT). Według wiadomości, nadeszłych z Rejkjaviku, w czasie burzy śnieżnej, jaka przeszła w sobotę nad częścią Islandji, 26 osób utraciło życie.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 18 grudnia

Dewizy: Belgja 89.25; Holandja 358.85; Londyn 26.07; Nowy Jork 5.29; Paryż 35.01; Praga 21.97; Szwajcarja 171.98; Stokholm 134.40; Berlin 213.45; Madryt 72.60.

Obroty dewizami nieco większe niż średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.30; rubel złoty 4.76½; dolar złoty 8.99¼; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 130.50; funty ang. 26.07.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 40.30; 7 proc. poż. stabilizacyjna 64.63 (odcinki po 500 dol.) 65.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.10; 6 proc. poż. dolarowa 79.75 (w proc.); 8 pr. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 pr. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25.

8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. funt. 89.00 (w proc.); 4,5 proc. L. Z. ziemskie 46.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 58.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.00—54.38.

Akcje: Bank Polski 96.25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 33.25; Lilpop 7.50.

Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie mocniejsza, dla listów zastawnych przew. utrzymana, dla akcyj — słabsza przy obrotach minimalnych. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 94.00 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 70.75 (w proc.).

Jak się dowiadujemy, ostatnie zebranie giełdy przed Bożem Narodzeniem odbędzie się w sobotę 21 a następne — 27 grudnia.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Notowano za 100 klg.: pszenica jednolita 19,25—19,75, zbierana 18,75—19.25, żyto I-y st. 12.50—12.75, II-gi st. 12.25—12.50, owies I-szy stand. 14.25 — 14.75, owies I-A st. 14.75—15, owies II-gi st. 13.75—14.25, jęczmień browarny 16.25—17, gat. II-gi 14 — 14.50, gat. III-ci 13.75 — 14, gat. IV-ty 13.50 — 13.75, groch polny 20 — 22, Victoria 31 — 34, wyka 20 — 21, peluszka 22 — 23, seradela podwójnie czyszczona 20 — 21, łubin niebieski 8.25 — 8.50, żółty 9.75 — 10.25, rzepak zimowy 42.50—43.50, rzepik zimowy 41.50—42,50, rzepak letni 41.50 — 42.50, rzepik letni 42.00 — 43.00, siemie lniane 32.50—33.50, koniczyna czerw. surowa bez grubej kanianki 90 — 100, czerwona bez kan. o czystości 97 proc. 120 — 130, koniczyna biała surowa 60 — 70, biała o czyst. 97 proc. 80 — 90, mak niebieski 67—69, ziemniaki jadalne bez obrotów, mąka pszenna gatunek I-A 31 — 33, I-B 29 — 31, I-C 27 — 29, I-D 25—27, I-E 24—25, II-B 23—25, II-D 22—23, II-F 21—22, II-G 20—21, żytnia „wyciągowa" 20 — 21, gat. I-szy do 45 proc. 20 — 21, gat. I do 55 proc. 19 — 20, gat. II-gi 15 — 16, razowa 15 — 16, otręby pszenne grube 10.50 — 11, średnie 9.50 — 10, miałkie 9.50 — 10, żytnie 8.25 — 8.75, kuchy lniane 15.50 — 16, rzepakowe 13.50 — 14, śruta sojowa 22.50—23.

Sąd Najwyższy
W sprawie uboju rytualnego

Okólnik Min. W. R. i O. P. N. 13. D. W. z dnia 7-go czerwca 1921 r. N. 6753/1815 zaznacza, że:

„rzezacy samowolnie, bez żadnej przez Władze zatwierdzonej taksy i bez ponoszenia jakiejkolwiek odpowiedzialności, nakładają na ludność niesłychany często haracz za ubój, krzywdząc niezmiernie ogół konsumentów mięsa, a więc i ludność chrześcijańską", nazywa jednak rzezaków „funkcjonarjuszami duchownymi" i ich funkcje uważa za religijne, — bo zaznacza, że: „rabin jest głównie powołany do religijno-rytualnego nadzoru nad rzeźnictwem".

Na podstawie tego orzeczenia oraz na podstawie precedensu, że w Rosji zwalniano rzezaków od służby wojskowej jako duchownych — rabini czynili starania u polskich władz wojskowych, by i w Polsce zwolnić rzezaków jako duchownych od służby wojskowej. Tymczasem ks. dr. Trzeciak w odczycie, wygłoszonym w dn. 21 marca 1935 r. wykazał na podstawie biblji i talmudu, że ubój rytualny niema nic wspólnego z religją mojżeszową a przeciwnie jest barbarzyństwem i wypaczaniem intencyj wielkiego ustawodawcy Mojżesza, — rzezacy zaś są tylko zwykłymi rzeźnikami.

W drugim odczycie ks. dr. Trzeciak wykazał rabinowi dr. Schorowi, że niezna dokładnie biblji ani talmudu i w odczycie tym jeszcze gruntowniej i szerzej uzasadnił swą tezę. Na to ani rabin dr. Schor ani żaden z rabinów w Polsce nie odważył się już na polu naukowem atakować ks. dr. Trzeciaka. Zaniepokojone tym stanem rzeczy żydowskie Towarzystwo „Aguda" w Warszawie urządziło w pierwszych dniach kwietnia 1935 r. zebranie wszystkich rabinów, przełożonych Gminy, Towarzystw i posłów żydowskich. Na zebraniu tem uchwalono, by zwrócić się o pomoc do rabinów zagranicznych. W czerwcu b. r. pisma żydowskie doniosły w artykułach zatytułowanych: „Wielcy uczeni żydowscy nadesłali już materjały w sprawie uboju" — że rabini z Czech, Niemiec, Szwajcarji a później z Ameryki, Anglji, Francji i Hiszpanji pośpieszyli z pomocą rabinom polskim. Wybrano Komisję z pięciu członków celem opracowania książki przeciw wywodom ks. dr. Trzeciaka. Pisma żydowskie zapewniały o swoim triumfie. Skwapliwie przestudjowano broszurę ks. dra Trzeciaka i przekonano się, że wszystkie przytoczone cytaty znajdują się dosłownie w talmudzie, a zestawienie w broszurze: „Ubój rytualny w świetle biblji i talmudu" jest tego rodzaju, że nie można żadnego punktu zaczepić. Tak się zakończyła walka podjęta ze strony żydów.

Tymczasem jeden z rzezaków ośmielony wywodami ks. dra Trzeciaka i przekonany, że jest tylko zwykłym rzeźnikiem a nie duchownym, zaczął swoje rzemiosło uprawiać bez pozwolenia rabina, zaco został pozwany przed sądy polskie i zasądzony w dwóch pierwszych instancjach z art. 27 prawa o wykroczeniach... Sprawa oparła się o Sąd Najwyższy i ten w dniu 26 października 1935 roku w składzie siedmiu sędziów uwolnił oskarżonego rzezaka Chaima Lentę od kary i postanowił, jak następuje:

„Trudnienie się rzezactwem bez upoważnienia rabina gminnego nie stanowi wykroczenia z art. 27 prawa o wykroczeniach. Niniejsze postanowienie Sąd Najwyższy postanowił wpisać do Księgi Zasad Prawnych".

Orzeczenie powyższe Sądu Najwyższego przy wpisaniu go do Księgi Zasad Prawnych jest wielkiej doniosłości, gdyż raz na zawsze ustala, że ubój rytualny jest tylko zwykłem rzeźnictwem a nie aktem religijnym. Zależy teraz od społeczeństwa polskiego, czy wyciągnie z tego odpowiednie wnioski, czy dołoży wszystkich sił, by najpierw w gminach w trybie samorządowym znieść rzeźnie rytualne a następnie wystąpić do władz rządowych, by zniosły drogą ustawodawczą ubój rytualny, jako barbarzyński i ohydny zabobon, nie mający nic wspólnego z religją mojżeszową, za który to zabobon Polacy płacą z własnej kieszeni 50 do 70 miljonów zł. rocznego haraczu na kahały i gminy żydowskie.

Na czem polega półmiljardowy „deficyt"
w ubezpieczeniu racowników umysłowych?

„Kurjer Poranny" w artykule, podpisanym przez „matematyka ubezpieczeniowego", zajmuje krytyczne stanowisko wobec alarmów o 500-miljonowym deficycie ubezpieczenia pracowników umysłowych i wynikającem stąd jego rzekomem bankructwie. Zwraca zatem uwagę, że nie może tu być mowy o żadnym „braku", a można stwierdzić jedynie, że

„t. zw. bilans ubezpieczeniowo-techniczny emerytalnego ubezpieczenia pracowników umysłowych na dzień 31. XII. 1932 r., bilans, którego redakcję ukończono w lipcu 1935 r., wykazał deficyt techniczny tego ubezpieczenia w wysokości 455 miljonów złotych. Ale na czem polega bilans techniczny i techniczny deficyt? Otóż bilans ubezpieczeniowo - techniczny społecznego ubezpieczenia emerytalnego nie jest niczem innem, jak pewnego rodzaju kosztorysem tego urządzenia społecznego, kosztorysem budowli, która wzrasta stale i powoli".

Autor przeprowadza analogję ze spółdzielnią budowlaną, w której w trakcie budowy okazało się, że kosztorysy pierwotne były zbyt optymistyczne i która wobec tego ma do wyboru trzy drogi wyjścia — albo czekać, aż upływ czasu sam jakąś poprawę przyniesie (powrót cen do dawnego poziomu i potanienie kredytu), albo podwyższyć składki lub też wybrać skromniejszy sposób budowy reszty mieszkań — ale w żadnym wypadku nie można twierdzić, że „w kasie spółdzielni zabrakło" sumy, o którą kosztorys okazał się zamały. Taksamo i w tym wypadku:

„Kosztorys pierwotny był zbyt optymistyczny. Jeżeli chodzi o ubezpieczenie, to liczono się z wyższą dochodowością lokat, z przyrostem liczby ubezpieczonych (i to młodszych) i z innemi sprzyjającemi warunkami, które w okresie tworzenia ustawy (1927 r.) wydawały się trwałemi, a były tylko objawem pomyślnej konjunktury gospodarczej (np. nie przewidywano większych rozmiarów bezrobocia, liczono się z możliwością prawie całkowitej ściągalności składek i t. d.)...

Ale taksamo jak w spółdzielni sam fakt ujawnienia, że mieszkania nie mogą być oddane członkom na tych samych zasadach jak to projektowano, wcale nie oznaczał bankructwa spółdzielni, ani nic nie mówił jeszcze o samej jego gospodarce wewnętrznej, taksamo deficyt techniczny nie oznacza jeszcze upadku finansowego ubezpieczenia, jakto chętnie widziałyby niektóre sfery wrogie ubezpieczeniu, ani też nie obrazuje jego dotychczasowej gospodarki finansowej...

Artykuł konkluduje, że jakakolwiek będzie decyzja Rządu w tej sprawie,

„w niczem nie podważy realnej i praktycznej wartości dla pracowników umysłowych ich ubezpieczenia. Alarmy opierały się więc na nieporozumieniu! To stwierdzenie może zdecydowanie podpisać matematyk ubezpieczeniowy na swą własną odpowiedzialność".

Skarga do Ligi Narodów
Na krwawe prześladowania ze strony protestantów

Z Belfastu (północna Irlandja) „Voelkischer Beobachter" otrzymał korespondencję, która w świecie katolickim wywoła prawdziwą sensację.

Korespondent wychodzi z założenia, że katolicy w północnej Irlandji składają petycję do Ligi Narodów, skarżąc się w niej na prześladowania religijne i czyniąc rząd angielski odpowiedzialnym za rozruchy na tle religijnem — bardzo zresztą krwawe, jak to zapewne przypominają sobie nasi czytelnicy — z lipca tego roku. Mimo interwencji dwu biskupów, rząd angielski nie zgodził się na dokładne zbadanie sprawy tych zajść.

„AKTY BARBARZYŃSKIEGO OKRUCIEŃSTWA"

Anglja — pisze korespondent — słynie jako kraj wielkiej tolerancji politycznej i umysłowej. Mimo to jednak w jej granicach rozegrały się właśnie te walki, o których świat cały powiedzieć musiał, że są one „aktami barbarzyńskiego okrucieństwa". Stwierdzono niejednokrotnie wybuchy demonicznej wprost nienawiści podczas rozruchów w Belfast. Sądzono pierwotnie, że te rozruchy są jedynie przypadkowym epizodem, lecz bliższe badanie wykazało, iż było to tylko jedno z ogniw wielkiego łańcucha tarć na tle religijnem, że już od wielu lat systematycznie szczuje się jedną warstwę ludności wobec drugiej.

Kto zna historję angielską, wie, że od czasów Henryka VIII stale bywały w Anglji rozruchy religijne, które dotykały przedewszystkiem Irlandji, stanowiącej od 300 prawie lat ośrodek krwawych tarć religijnych. Anglicy z prawdziwym fanatyzmem zdusili najpierw katolicką Irlandję, aż wreszcie, po krwawych walkach, które trwały prawie całe stulecie XIX, Irlandja uzyskała samodzielność. Wyłączono z niej tylko północną część wyspy, która posiada odrębny rząd z siedzibą w Belfast i związana jest ściśle z Anglją. Stało się to w r. 1920.

Zdawałoby się, że w ten sposób Irlandja zdobyła warunki spokojnego współżycia, okazało się jednak, że nadzieje te były zawodne. W ciągu ostatnich lat 15, nie ustawały wystąpienia, nieraz bardzo krwawe, przeciw katolikom nietylko w Irlandji północnej, ale nawet w tych częściach Anglji, gdzie szczególne wpływy posiadają sekty i masonerja. Wchodzi tu w grę przedewszystkiem Szkocja. Tam przecie żadne względy narodowe nie odgrywają roli, a jednak w Glasgow i Edinburgh, zgodnie z zeznaniami wybitnych osobistości, już od lat wielu miewają miejsce bardzo przykre zatargi, których w żaden sposób nie można pogodzić z pojęciem tolerancji religijnej.

AWANTURY PODCZAS KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO

Na Kongresie Eucharystycznym w Edinburgh doszło w tym roku do tak poważnych wykroczeń że nawet uczestnicy Kongresu i różnych procesyj, jakie się w ramach Kongresu odbywały, padali ofiarami najordynarniejszych wymyślań i czynnych zniewag. Miarodajne być może w tej sprawie oświadczenie arcybiskupa Edinburgh, który stwierdza, że: „Od wielu miesięcy jest niemal niemożliwością dla katolickiego księdza ukazanie się na ulicy bez narażania się na obelgi. W fabrykach robotnicy katoliccy, a zwłaszcza bezbronne dziewczęta, ulegają ustawicznym prześladowaniom. Na pracodawców wywiera się nacisk, ażeby zwalniali robotników - katolików. Te sromotne zajścia, które hańbią zacne imię Anglji, były jedynie przygrywką do niewiarygodnych wprost awantur, jakie miały miejsce podczas Kongresu Eucharystycznego".

W tych sprawach zabierał zresztą głos również naczelny organ Watykanu, „Osservatore Romano", który pisał: „Sprawcy demonstracji (W Edinburgh) obrazili tylko swój własny kraj. Albowiem we wszystkich krajach, nawet na obszarach misyj, których mieszkańcy chętnie nazywani są „dzikimi", kongresy eucharystyczne odbywały się bez żadnych przeszkód".

W maju tego roku w Edinburgh, z racji przyjęcia delegacji męskiej młodzieży katolickiej w ratuszu, odbyły się niezwykle liczne demonstracje przeciwkatolickie z udziałem przeszło 20 tysięcy osób. Samochód, którym jechali biorący udział w Kongresie książęta Kościoła, musiał być chroniony przez policję przed próbami gwałtu fizycznego, a dwa największe kościoły katolickie w mieście znajdowały się stale pod silną ochroną policyjną.

ŹRÓDŁO WYSTĄPIEŃ PRZECIW KATOLIKOM

Jednym z tych gorliwców w wystąpieniach przeciwkatolickich jest radny miasta Cormack, od niego wyszła inicjatywa urządzenia na początku tego roku szkolnego dzikiego strajku młodzieży, który miał na celu wymuszenie na władzach, by nie dopuszczały dzieci katolickich do szkół ogólnych. Zwolennicy tego agitatora wdzierali się na zgromadzenia katolickie, a pisemko, wydawane przez Cormacka, wzywa stale do krucjaty przeciwpapieskiej, podsycając fanatyzm religijny w najszerszych warstwach robotniczych. Nawet oficjalne przedstawicielstwo protestantyzmu w Szkocji zdradza często ochotę do wystąpień przeciw katolicyzmowi, wzywając m. in. do odebrania wszelkich zapomóg rządowych prywatnym szkołom katolickim i domagając się aby zakonnikom odebrano prawo wykonywania zawodu nauczycielskiego.

Jeszcze w ubiegłym miesiącu różne organizacje katolickie zwracały się do policji z prośbą o pomoc, albowiem uroczyste nawet nabożeństwa nie mogą się odbywać ze względu na śpiewanie pod kościołem katolickim bezwstydnych nieraz, a zawsze prowokujących piosenek. Poszczególni robotnicy - katolicy ciągle składają skargi swym organizacjom, że wydalono ich tylko ze względu na wyznanie katolickie.

Bezrobocie w Glasgow dotknęło przedewszystkiem katolików, o ile bowiem wśród robotników katolickich utraciło pracę aż 40 procent, ogólny stan bezrobocia w mieście wynosi tylko 20 procent. Oczywiście, koła angielskie wiedzą o tym stanie rzeczy bardzo dobrze, ale tłumaczą go w ten sposób, że ludność Szkocji w swych wystąpieniach przeciw katolikom mści się tylko na emigrantach z Irlandji. Jest to jednak sprzeczne z rzeczywistością, albowiem dziesiątki tysięcy katolików szkockich ulegają tym samym prześladowaniom i między nimi a przybyszami z Irlandji nie robi się żadnej różnicy.

Chrześcijańscy rzemieślnicy
Nie chcieli obradować razem z żydami

Jak donoszą z Będzina, odbył się tam zjazd rzemieślników Zagłębia Dąbrowskiego, zwołany m. in. przez dyrektora seminarjum p. Mazura i żyda Goldsteina. Na zjazd ze wstępem 50 groszy przybyło około 700 uczestników, przeważnie żydów. Przybył również starosta będziński p. Boxa.

Gdy przy uzupełnianiu prezydjum zjazdu padły nazwiska żydów, na sali podniosła się wrzawa, pełna okrzyków: „Precz z żydami", „Nie będziemy obradować z żydami" i t. d. Gdy ze strony prezydjum padła groźba, że „warchoły mają się wynieść z sali", chrześcijańscy robotnicy odpowiedzieli odśpiewaniem „Roty" i „Boże coś Polskę", poczem chcieli opuścić salę, jednakże wyjść nie mogli, gdyż drzwi sali tymczasem zaryglowano. Wobec nieustającej wrzawy p. starosta Boxa wraz ze starostą z Zawiercia oraz inni przedstawiciele władz państwowych znikli z sali.

Na kilka dni przedtem odbyło się podobne zebranie rzemieślników w Sosnowcu, na którem również zaprotestowano przeciw wspólnym obradom z żydami oraz urządzeniu go w czasie niedzielnego nabożeństwa w kościele.

Czy pp. Mazur i Goldstein zechcą podobne zebrania urządzać w dalszym ciągu, narazie trudno powiedzieć.

Radni żydowscy w Kielcach
grożą... złożeniem mandatów

Jak donosi „Nasz Przegląd", na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Kielcach doszło do ostrych incydentów, podczas odczytywania deklaracji protestacyjnej radnych żydowskich przeciwko znanym uchwałom rady miejskiej, która się ustosunkowała pozytywnie wobec paragrafu aryjskiego.

Po odczytaniu protokułu poprzedniego posiedzenia, zawierającego omawianą uchwałę, zabrał głos radny żydowski Goldman, który w ostrem oświadczeniu protestacyjnem wskazał na rozgoryczenie, jakie uchwała ta wywołała wśród ludności żydowskiej w Polsce. Radni żydowscy zgłosili wniosek o unieważnienie tej uchwały i odnośne sprostowanie protokułu.

Burmistrz i niektórzy radni przerywali radnemu Goldmanowi w czasie odczytywania tej deklaracji. Wszystkiemi głosami przeciwko radnym żydowskim protokuł w poprzedniej redakcji zatwierdzono.

Radni endeccy nie byli obecni na tem posiedzeniu. Radni żydowscy zamierzają zgłosić rekurs. Jeśli starania te pozostaną bezowocne, nie jest wykluczone, że obydwaj radni żydowscy złożą swe mandaty.

Paczki żywnościowe
z Polski do Niemiec

POZNAŃ, 18.12. (Tel. wł.). W związku z tymczasowem wprowadzeniem w życie postanowień umowy gospodarczej między Polską a Niemcami rozpoczęła się wysyłka paczek do Niemiec. Przesyłki te winny być zasadniczo zaopatrzone w świadectwa rozrachunkowe, wolne są natomiast od świadectw tych przesyłki, zawierające m. in. odzież, bieliznę, obuwie w stanie używanym, nadsyłane w darze, przedmioty, pochodzące ze spadku, dary dla osób, dotkniętych klęskami żywiołowemi, wzory i próbki towarów, nie przeznaczone do przedaży. Również dozwolona jest wysyłka bez świadectw rozrachunkowych drobnych ilości towarów, nadawanych przez pocztę, a nie przedstawiających żadnej wartości, względnie wartość, nieprzekraczającą 3 zł. Ulgi tej urzędy celne nie będą stosowały, o ile drobne przesyłki towarów nadchodzą zbyt często do jednej i tej samej osoby lub firmy.

Z Poznania najczęściej wysyła się do Niemiec masło, smalec, słoninę wędzoną, sery, drób i dziczyznę. Wędlin natomiast nie można nadawać, gdyż sa niedozwolone do przesyłki.

Koszty przesyłki do Niemiec wynoszą przy paczkach do 1 kg. — 2.16 zł. do 5 kg. — 3,96 zł. Opłaty celne od tych świątecznych paczek pobierane sa tylko w Niemczech i wynosza od drobiu 1.25 mk., masła 60 fen., smalcu 30 fen., okrasy (słoniny) 40 fen., dziczyzny 60 fen., kuropatwy i bażantów 45 fen., wszystko oczywiście za 1 kg. Opłaty te obowiazują narazie do 29 lutego 1936 r.

Ostatnio wysyła się dziennie z Poznania około 150 paczek.

Przerwa świąteczna
w szkołach

Tegoroczne ferje świąteczne w szkołach powszechnych i średnich rozpoczną się 21 b. m. i trwać będą do 9 stycznia 1936 włącznie. Dnia 21 b. m. nastąpi też zakończenie pierwszego półrocza i rozdanie świadectw szkolnych.

Elektrownie zdzierają skórę
Interwencja samorządu gospodarczego

Izba Przemysłowo-Handlowa w Warszawie poruszyła wobec czynników rządowych sprawę zbyt wygórowanych opłat za prąd elektryczny w szeregu elektrowni prowincjonalnych. Elektrownie te działają na podstawie koncesyj, udzielonych im przed 1922 r., a tem samem nie mają one uprawnień, przewidzianych przez ustawę elektryczną z 1922 r. W uprawnieniach tych zawarta jest t. zw. formułka zmiany, na mocy której cena za prąd może być zmieniana w drodze zarządzeń, odpowiednio do warunków ekonomicznych. Dawniejsze koncesje formułki tej nie zawierają.

Istniejące elektrownie, m. in. w Dobrzyniu, Kikole, Lubiczu, Lipnie, Serocku i in., działają na podstawie dawnych koncesyj. Np. w Lipnie prąd kosztuje 90 gr., w Serocku 83 gr. za kilowatgodzinę światła i 66 gr. za kwh. siły, w innych miejscowościach opłaty są również wyższe, niż np. w Warszawie. Jak na warunki prowincjonalne, opłaty te są wygórowane. Uzyskanie obniżki ceny prądu przez wspomniane elektrownie może być przeprowadzone jedynie przy zastosowaniu przepisów ustawy z dn. 15 lipca 1920 r. o zmianie cen za dostarczanie energji elektrycznej. Ustawa ta zredagowana jest w ten sposób, że ma charakter wybitnie przepisu wyjątkowego, gdyż, wydana w okresie katastrofalnego spadku waluty, ma na celu zasadniczo tylko podwyższenie ceny prądu na wniosek elektrowni. Dopiero w drodze interpretacji tej ustawy można ewentualnie wdrożyć postępowanie dla uzyskania obniżenia taryfy.

Wobec małej znajomości przepisów tej ustawy wskazane byłoby narazie wydanie okólnika, przypominającego władzom przemysłowym pierwszej instancji o możliwości uzyskania zniżek ceny prądu na podstawie wspomnianych przepisów. Pozatem ustawa winna być poddana takiej nowelizacji, by zastosowanie jej w każdym poszczególnym wypadku było uproszczone i nie wymagało skomplikowanych wywodów interpretacyjnych.

Podatek od drożdży
wzrośnie o 35 groszy

Podwyższenie opłaty skarbowej od drożdży wyniesie 35 groszy na 1 kilogramie. Zamiast pobieranej dotychczas opłaty w kwocie 1,50 zł. obowiązywać będzie oplata w kwocie 1,85 zł. od kilogrami drożdży.

Podwyżkę opłaty skarbowej uskuteczniać będą producenci. W żadnej mierze nie będzie ona przerzucona na konsumentów, cena drożdży utrzymana będzie na dotychczasowym poziomie.

Wobec podwyżki opłaty skarbowej uchodzi za mało prawdopodobne, aby mogły być udzielane koncesje na uruchomienie nowych drożdżowni.

Grupa medyków w parlamencie
zajmuje się zdrowotnością publiczną

Wczoraj w lokalu Naczelnej Izby Lekarskiej odbyło się posiedzenie grupy posłów i senatorów-lekarzy, na którem omówiono szereg zagadnień dotyczących zdrowia publicznego. Uznano konieczność koreferowania państwowego budżetu zdrowia publicznego przez posła-lekarza i ustalono, jacy posłowie zabiorą głos w dyskusji nad zagadnieniami zdrowotności publicznej przy omawianiu tego budżetu w Sejmie. Postanowiono też wystąpić o powołanie sejmowej komisji zdrowia publicznego, zgłosić interpelację w sprawie fundacji im. hr. Jakóba Potockiego, zwrócić się do lekarskich towarzystw naukowych i społecznych o przygotowanie materjału dla izb ustawodawczych w dziedzinie zdrowotności itp.

Kupcy gdyńscy
przeciw żydom

GDYNIA, 18.12. (Tel. wł.). Kupiectwo gdyńskie urządziło akcję propagandową, skierowaną przeciwko żydom. Pomysłowe transparenty i ulotki nawoływały do poczynania zakupów gwiazdkowych w firmach chrześcijańskich.

GRUDZIEŃ 19 CZWARTEK	SŁOŃCE	
	wschód	zach.
	7 40	15—24
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	0—54	11—34
	Dł. dnia	Ubyło
	7—44	9—2

Dziś św. Darjusza
Jutro św. Teofila

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś i w sobotę „Baron cygański". W piątek ostatni występ C. Jarboro w „Aidzie".

TEATR NARODOWY: Dziś „Przepióreczka" Żeromskiego. Jutro „Cyd". W próbach w reżyserji L. Solskiego „Wielki Fryderyk" Nowaczyńskiego z Solskim.

TEATR POLSKI: Dziś ostatnie przedstawienie „Kresu wędrówki" z Węgrzynem. W piątek 20 b. m. premjera „Zburzenie Jerozolimy" Konczyńskiego.

TEATR NOWY: Dziś i dni następnych komedja „Był sobie więzień" J. Anouilh'a.

TEATR LETNI: Dziś i do niedzieli włącznie komedja sowiecka „Przedziwny stop". W poniedziałek 23 grudnia premjera komedji „Codziennie o 5-ej" w reżyserji Chaberskiego.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Shaw'a „Żołnierz i bohater".

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś 18 grudnia o godz. 7-ej „Okrężne" przy ul. Narbutta 14.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro wesoła groteska Hemara (według Nestroy'a) „Trójki hultajskiej" z udziałem S. Jaracza.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro „Sąsiadka" Jaroszyńskiego, z Mazarekówną i Adwentowiczem w rolach głównych.

TEATR MALICKIEJ (Karowa 18): Dziś i jutro „Cień" Nicodemiego. W próbach „Trafika p. generałowej" Bus - Feketiego.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś teatr nieczynny. Jutro premjera nowej rewji.

WIELKA REWJA (Karowa 18): Jeszcze tylko kilka dni komedja muzyczna. W próbach „Widowisko Nr. 1".

TEATR HOLLYWOOD: Codziennie rewja „Warszawa—Nowy Jork". Pocz. 7.15 i 9.30. W niedziele i święta 6.15 i 8.15.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie o godz. 8.15 wiecz. nowy program. We wtorki, środy i niedziele o 4.30 i 8.15.

Zabawki na wagę złota

Na marginesie handlu przedświątecznego

Ruch przedświąteczny, który zaczyna zwolna ożywiać się w różnych gałęziach handlu, zwłaszcza w branży galanteryjnej i winno - kolonjalnej, najsilniej zaznacza się w zakresie sprzedaży zabawek.

Ludzie odmawiają sobie wszystkiego: nie kupią nowego obuwia, kapelusza, zrezygnują z kupienia balkalji czy drogiego wina, jeśli wymaga tego uszczuplony budżet domowy, ale zabawki dla dzieci kupić muszą. W każdej rodzinie znajdą się dzieci, jeśli nie własne, to dzieci przyjaciół, bliskich krewnych czy znajomych, które czekają z utęsknieniem na św. Mikołaja, na tajemniczą paczkę z gwiazdkowym prezentem od mamy, ciotki, stryja.

Nic dziwnego, że zabawki przed świętami „idą". W sezonie przedświątecznym sklepy z zabawkami odbijają sobie straty całoroczne.

Jakie zabawki mają w tym roku największe powodzenie? Nietrudno zgadnąć, że jednak te najtańsze. Ludzie nie mają pieniędzy i ze smutkiem patrzą na duże, piękne lalki, konie na biegunach, sanki, małe elektryczne kolejki, które są dla wielu kieszeni zupełnie niedostępne.

KOSZTOWNA TANDETA

Ceny zabawek wahają się od 1 zł. do kilkudziesięciu złotych. Cóż można jednak dostać za 2—3 zł.? Tandetną, małą kukiełkę, trąbkę, która się zaraz popsuje, blaszanego żółwia w obrzydliwe żółte i bronzowe łaty. Niestety,nasz przemysł zabawkarski stoi daleko w tyle za przemysłem zabawkarskim zagranicy: o przepysznych „żywych obrazach", wystawach lalek w najpiękniejszych historycznych strojach nikt u nas nie pomyśli.

W magazynach paryskich działy zabawek przed świętami są największą atrakcją nietylko dla dzieci ale i dla dorosłych: można tam oglądać przemiłą Shirley Temple w olbrzymich rozmiarach, sceny z dworu Ludwika XV, Napoleona, inscenizacje z życia ludowego i t. d., i t. d.

NIC NOWEGO

Nasze zabawki są ubogie. Lalki mają jednakowe, porcelanowe, głupio wybałuszone oczy; armatki, samochody, wagony tramwajowe i t. p. wyroby z malowanego drzewa są tandetne i brzydkie, ołowiani żołnierze znudzili się dawno, — nie widać żadnych nowych pomysłów. Od szeregu lat powtarzają się te same „gry towarzyskie" — loteryjka, „Chińczyk", „wyścigi konne" i t. p. które już wszystkie dzieci znają na pamięć.

I przy tem ubóstwie form, tandetności wykonania — ceny niewspółmiernie wysokie. Do 5 zł. doprawdy nie można nic kupić: wstyd przynieść dziecku celulojdową laleczkę, czy blaszaną kuchenkę, która rozłazi się i gnie za lada nieostrożnem stuknięciem. Zabawki jako tako „reprezentacyjne" są drogie. Bilard pokojowy — 12 zł., duży miś czy małpka — 15—20 zł., ceny gier towarzyskich zaczynają się od 10 zł.

Słowem zabawki są u nas brzydkie i drogie. Prezent gwiazdkowy dla dziecka to największy kłopot i najkosztowniejszy wydatek. Kto może dziś wydać 15 — czy 25 zł. na lalkę dla chrześniaczki, lub kupić chłopcu wymarzony bilard? Nie zapominajmy przytem, że prawie każdy ma do obdarowania nie jedno ale kilkoro dzieci w rodzinie. Gdyby chciał sprawić wszystkim prawdziwą radość — musiałby wydać na zabawki trzecią część albo i połowę swego miesięcznego budżetu.

Przemysł zabawkarski jest martwy i nieprzystosowany do zmienionych warunków życia. Przydałaby się tu jakaś w jego własnym interesie radykalna reforma, idąca w kierunku ożywienia pomysłowości i obniżenia cen.

RADJO

Czwartek, dn. 19 grudnia.

6.30. „Kiedy ranne". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 — Dziennik por. 7.50 Program na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południ. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powsz. Wyk. Ork. P. R. pod dyr. F. Rybickiego, H. Azarewicz — śpiew, M. Janowski — śpiew, przy fortep. prof. L. Urstein. Słowo wstępne — T. Mayzner. F. Rybicki: Dwie kolendy — Pan z nieba i łona, Przybieżeli do Betlejem — wyk. ork. F. Nowowiejski: Kolenda z XVII wieku, Stare kolendy śląskie; Z. Noskowski: Witaj gwiazdko złota, J. Maklakiewicz: Kołysanka Marji Panny — odśpiewa H. Azarewicz. Dwie stare kolendy francuskie; St. Niewiadomski: Cztery lata wołki pasał, Nuż my bracia pastuszkowie, Cała szopa pełna chłopa — odś. M. Janowski. F. Rybicki: A cóż z tą dzieciną, Narodził się Jezus Chrystus — wyk. ork. 13.00 Muzyka (pł.). 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Koncert Kwintetu H. Adamskiej - Grossmanowej. 16.00 „O łalkach i o Misiu" — pogad. Starego Doktora dla dzieci młodszych. 16.15 Sonata op. 5 Nr. 1 L. v. Beethovena: Wyk. T. Kowalski — wiolonczela, E. Altberg — fortepian. 16.45 „Cała Polska śpiewa" — Konc. Chóru Męskiego „Arion" pod dyr. Klichowskiego. (z Poznania). 17.00 „O znachorstwie" — odczyt, wygłosi dr. B. Zieliński. (ze Lwowa). 17.15 Muzyka lekka (pł.). 17.50 „Książka i wiedza": O książce p. t. „Oblężenie Jasnej Góry" — dr. St. Kuczyński. 18.00 Drobne utwory R. Schumanna w wykonaniu M. Jonasówny. W progr. Album dla młodzieży, Sceny leśne. 18.30 „Film, plastyka, architektura", 18.40 „Jak spędzić święto". 18.50 Program na dz. nast. 18.55 „Poznajmy przepisy finansowo - rolne" — pogad. wygłosi F. Zoll. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „Hrabia Luxemburg", „Frasquita" i „Giuditta" — 3 potpourri operetkowe Fr. Lehara w wykonaniu Małej Ork. P. R. z udziałem L. Szczepańskiej i St. Witasa (śpiew) 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrona przeciwlotniczo - gazowa" — pogad. 21.00 KAMERALNY TEATR WYOBRAŹNI: PREMJERA SŁUCHOWISKA ORYGINALNEGO ST. BALICKIEGO P. T. „OSTATNIA WĘDRÓWKA SEMPOLNEGO" (Z POZNANIA). 21.35 „Nasze pieśni" odśpiewa Jadwiga Hennert. Przy fortep. prof. L. Urstein. W progr. pieśni H. Opieńskiego. 22.00 VIII-my Koncert z cyklu „Kwartety J. Haydna". W progr. Kwartet op. 64 Nr. 5 D - ur (Lerchenquartet). W wykonaniu Kwartetu Warszawskiego. 22.30 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka taneczna (pł.).

Piątek, dn. 20 grudnia.

6.30 „Kiedy ranne". 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.20 Dziennik por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół.

11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. połudn. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci starszych). Słuchowisko p. t. „Biała Pasterka" (legenda północna) wg. opowiadania Z. Plewińskiej. 12.40 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 „Z rynku pracy".

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka (pł.). 16.00 Pogad. dla chorych w oprac. ks. kapelana Rękasa (ze Lwowa). 16.15 Koncert w wyk. Ork. pod dyr. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.45 „Poczytajmy sobie" (przegląd wydawnictw gwiazdkowych dla dzieci), wygł. H. Ładosz. 17.05 „Obserwatorjum Morskie w Gdyni", reportaż Józefa Szpechta. 17.15 „Minuta poezji": wiersze Wł. Perzyńskiego w wyk. T. Trzcińskiego. 17.20 Koncert solistów (z Poznania). Wyk.: Tamara Prawdzic—śpiew, Zdzisław Jahnke — skrzypce. Przy fort. prof. Wł. Raczkowski. 1) N. Paganini: Andante i Allegro — odegra Z. Jahnke, 2 a) M. Rimskij - Korsakow: Arja z op. „Śnieżka", b) Korngold: Pieśń Marjetty — odśp. T. Prawdzic, 3 a) Ernst: Pieśń węgierska, b) H. Wieniawski: Tarantella — odegra Z. Jahnke, 4) G. Bizet: Pastorale — odśp. T. Prawdzic. 17.50 Poradn. sport. 18.00 Koncert w wyk. Ork. Wojskowej 73 p. p. 18.30 Pogad. aktualna. 18.40 Życie kult. i art. stolicy. 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 Skrzynka roln. 19.05 Konc. rekl. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 „Zakupy świąteczne", monolog aktualny Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (z Wilna). 20.10 Koncert Symfon. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Edward Steuerman (fortep.). Koncert omówi Karol Stromenger. 1) Fr. Schubert-Weingartner: Symfonja IX-ta E-dur — wyk. ork., 2) J. Brahms: Koncert fortep. B-dur — wyk. z tow. ork. E. Steuerman, 3) C. Monteverdi Fr. Malipiero: Madrigale — wyk. ork., 4) Utwory fortepianowe — wyk. E. Steuerman, 5) K. Altenberg: Varmlandsrapsodie — wyk. orkiestra. W przerwie ok. godz. 21.00 Dzien. wieczorny oraz „Obrazki z Polski współczesnej". 22.30 Muzyka tan. z dancingu „Café-Club". W przerwie o g. 23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn.

Ubój rytualny

dziś na tymcz. Radzie Miejskiej

Dziś, o godzinie 18-ej, odbędzie się posiedzenie tymczasowej Rady Miejskiej. Na posiedzeniu będzie rozpatrzony szereg wniosków jak: wniosek w sprawie poboru na rzecz miasta w r. 1936 dodatku do opłat stemplowych od aktów notarjalnych, wniosek w sprawie nabycia nowych gruntów pod rozbudowę rzeźni chlewnej, w sprawie rozbudowy terenów państwowych w Rembertowie i w Warszawie przy ul. Chodkiewicza. Będzie również rozważany projekt przepisów miejscowych o zaopatrywaniu ludności w wodę oraz o usuwaniu nieczystości.

Największe zainteresowanie wzbudzi niewątpliwie memorjał radnego Krauzego w sprawie obrotu mięsem i uboju rytualnego. Wniosek ten na ubiegłem posiedzeniu rady miejskiej ze względów formalnych nie był rozpatrywany — radny Krauze referował go na specjalnej komisji aprowizacyjnej, która wniosek o zniesienie uboju rytualnego odrzuciła.

Jak wypowie się na ten temat rada miejska — zobaczymy.

KINA

ACRON: „Kapitan Korkoran" i „Bohater Meksyku".
ADRIA: „Szkarłatny kwiat".
ANTINEA: „Bezbożne dziewczę" i „Miasto Cudów".
AS: „Rewolucja śmiechu" i „Ciechocinek".
AMOR: „Imitacja życia" i „Blond Venus".
APOLLO: „Ostatni Posterunek".
BAŁTYK: „Anna Karenina".
CAPITOL: „Jaśnie Pan Szofer".
CASINO: „Burza nad światem".
COLOSSEUM (DUŻA SALA): Nie miała baba kłopotu".
COLOSSEUM (MAŁA SALA): „Zew dzikich".
CORSO: „Mały Pułkownik" i rewja.
ELITE: „Nędznicy" i „Paryż w ogniu".
ERA: „Epizod" i dodatki.
EUROPA: „Piekło".
FAMA: „Dyktator".
FILHARMONJA: „Gabinet Figur Woskowych".
FLORIDA: „Teraz i zawsze" oraz „Nana".
FORUM: „Baboona" i „Wystawiamy rewję".
HELJOS: „Dwie Joasie" i dod.
ITALIA: „Sequoia".
KOMETA: „Niedokończona symfonja" i rewja.
LUX: „Amok" i „Przyjaciele i kochankowie".
LOS: „Poco pracować" z Flipem i Flapem.
MASKA: „Tarzan nieustraszony" i „Poco pracować".
MAJESTIC: „Miłość w czołgu".
MARS: „Mała Mateczka" i dod.
MEWA: „Czerwona Dama" i „Urwis z Wiednia".
MIEJSKI: „Ostatnia Serenada".
MUCHA: „Pani nie chce dziecka" i „Ludzie za kratkami".
NOWA TOMBOLA: „Idziemy po szczęście" i „Roześmiane oczy".
OKO PRASKIE: „Wyprawy krzyżowe".
PAN: „Chińskie Morze".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Dwa oblicza" i „12 krzeseł".
PETIT TRIANON: „Wesoła Wdówka" i „Dobra wróżka".
POPULARNY: „Nowi Ludzie", „Ostatni sygnał" i rewja.
PRAGA: „Vanessa" i rewja.
RAJ: „Wyspa Skarbów".
RENA: „Antek Policmajster" i dodatki.
RIALTO: „Zaczęło się od pocałunku".
ROXY: „Pat i Patachon".
STYLOWY: „Kochaj tylko mnie".
SFINKS: „Dla ciebie tańczę" i rewja.
SOKÓŁ: „Fr. Gaal" i „Buddy, król dżungli".
ŚWIAT: „Mężowie do wyboru" i „Przedmieście".
TON: „Sing Sing".
UCIECHA: „Tygrys Pacyfiku".
UNJA: „Człowiek z Doliny Śmierci" i rewja.

Zakład opiekuńczy

dla dzieci żebrzących

Zarząd Związku Przeciwżebraczego w Warszawie, powołanego do współpracy z władzami samorządowemi opieki społecznej w dziedzinie organizacji pomocy dla najbiedniejszych stolicy, przystępując do utworzenia zakładu opiekuńczego dla dzieci żebrzących i opuszczonych, zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o pomoc finansową, przez zakupywanie tabliczek przeciwżebraczych dla mieszkań, sklepów, biur i t. p. oraz o ofiary pieniężne, które można wpłacać na konto Związku w P. K. O. Nr. 8,644 lub bezpośrednio do biura, ul. Matejki 3 m. 8 (tel. 8-41-38).

Tylko racjonalnie zorganizowana pomoc biednym jest w stanie uchronić społeczeństwo od natręctwa żebraków i od wyzysku ludzi nieuczciwych, symulujących ubogich oraz zapewnić pomoc jej potrzebującym.

Z muzyki

Konkurs eliminacyjny

dla pianistów polskich

Związek Szkół Muzycznych w Polsce zrealizował bardzo ważny problem selekcji młodych pianistów polskich dla dopuszczenia ich do III-go Międzynarodowego konkursu im. Fr. Chopina, który odbędzie się, jak wiadomo, w 1936 w Warszawie. Wobec kilkakrotnych porażek, doznanych przez polskich uczestników poprzednich konkursów chopinowskich w Warszawie, przygotowanie bardziej wykwalifikowanej ekipy polskiej, stojącej na wyższym, niż dotąd poziomie artystycznym, stało się palącą koniecznością. Związek Szkół Muz. w Polsce, organizując ten I-szy konkurs eliminacyjny dla pianistów polskich — kandydatów do przyszłego Międzynarodowego konkursu warszawskiego, ustanowił tem samem pewien obowiązujący cenzus wykonawczy, pewną określoną dolną granicę poziomu odtwórczego.

W skład Jury konkursowego weszli najwybitniejsi pianiści-profesorowie polscy.

Na czoło zawodników wybił się uczeń prof. Turczyńskiego — Witold Małcużyński — duży talent pianistyczny, kandydat na b. poważnego pianistę, o mocnych chwytach, sile, rozmachu i temperamencie, oraz uczenica prof. Dobkiewicza z Łodzi Polina Szmuklerówna — bardzo uzdolniona pianistka, o doskonałej technice palcowej i poczuciu piękna muzycznego. Pozatem wyróżnili się: Jan Brzeziński (ucz. prof. Drzewieckiego), Zbigniew Grzybowski (ucz. prof. Śmidowicza) Helena Landau (z Krakowa) i Barbara Schulfried.

Odznaczeni pianiści będą mieli możność wystąpić parokrotnie na publicznych koncertach (dzielnicowych, porankach) zarówno w Warszawie, jak i na prowincji (Ormuz, Szkoły Związkowe), co wzmocni ich kwalifikację zawodowe i zwiększy szanse przy dopuszczeniu ich do współzawodnictwa z cudzoziemcami, z reguły doskonale przygotowanymi do konkursu. Tej szczęśliwej inicjatywie Zw. Szkół Muz. w Polsce, jako dobrze pojętej sprawie, poważnie potraktowanej, należą się słowa uznania. **Michał Kondracki.**

Z miasta

Z ŻYCIA ZAWODOWEGO LEKARZY

W nadchodzący piątek, dn. 20 grudnia, o godz. 20 min. 15 odbędzie się w lokalu Zw. Lekarzy P. P. (Al. Ujazdowskie 20 m. 8) zebranie lekarzy wolnopraktykujących, poświęcone aktualnym zagadnieniom zawodowym oraz postulatom lekarzy wobec projektowanej zmiany systemu podatkowego. Referaty wygłoszą: dr. Edward Orłowski oraz dr. Franciszek Rodziewicz. Wstęp wolny dla wszystkich lekarzy.

POBÓR

W piątek, 20 b. m., w lokalu przy ul. Szerokiej 5, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych zamieszkałych w obrębie 9, 11, 13, 15, 20, 21 i 23 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 2. Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie uskutecznili.

ZEBRANIE CZŁONKÓW ZW. PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

Dziś w czwartek, o godz. 7 wiecz., w sali Resursy Obywatelskiej na Krak. Przedmieściu 64, odbędzie się wspólne zebranie członków wszystkich związków zawodowych pracowników samorządowych umysłowych i fizycznych w sprawie projektów nowych ustaw pracowniczych.

Wypadki i kradzieże

Samobójstwo po śmierci żony. Po otrzymaniu wiadomości o śmierci żony swej, usiłował popełnić samobójstwo 27-letni Dawid Altman (Nalewki 21) przez rzucenie się z okna drugiego piętra na bruk podwórza. Zamiar ten udaremniono i Altmana uratowano. W kilka godzin później Altman wszedł do ubikacji, gdzie powiesił się na szmurze, umocowanym do zbiornika. Lekarz pogotowia stwierdził zgon. Zwłoki desperata przewieziono na cmentarz.

Poparzenie chłopca. Wskutek własnej nieostrożności poparzył się dotkliwie 15-letni Władysław Wołczan, zam. przy ul. Podhorążych 57. Na chłopcu zapaliło się ubranie od zbyt bliskiego stania przy piecu. Do poparzonego chłopca wezwano lekarza, który nałożył mu pierwsze opatrunki.

Młodociana desperatka. 19-letnia Wiera Jurjewiczówna zażyła wczoraj popołudniu nieznanego proszku w bramie domu Nr. 14, przy ul. Krochmalnej. Do desperatki wezwano pogotowie, którego lekarz przewiózł Jurjewiczównę do szpitala św. Ducha.

Złodziej w kościele. W kościele św. Anny schwytano wczoraj na gorącym uczynku kradzieży, Gerarda Borzęckiego (Dobra 86), który usiłował okraść Juljana Śliwińskiego (Mała 1). Borzęckiego wyprowadzono z kościoła i oddano policji.

Najmilszy upominek gwiazdkowy

Czeka nas wkrótce kłopot wyboru miłego i użytecznego upominku gwiazdkowego dla naszych młodszych i starszych przyjaciół.

Takim przemiłym upominkiem jest właśnie krajowej produkcji aparat fotograficzny „Korona", który nie ustępuje w swej klasie aparatom zagranicznym.

Barwna, poręczna i elegancka kamera z bakelitu wyróżnia ten aparat spośród innych. Rewelacją jest przystosowanie aparatu do zdjęć na dwa formaty: 16 zdjęć 3×4 cm. i 8 zdjęć 4×6½ cm. Aparat posiada objektyw na czas i migawkę, gniazdo na statyw i t. p. udogodnienia.

Niska cena aparatu — zł. 18.75 czyni go przystępnym dla każdego, a fakt, że kupujemy aparat fotograficzny wykonany w kraju, daje nam świadomość spełnionego obowiązku obywatelskiego wobec rodzimego przemysłu.

Do każdego aparatu otrzymuje nabywca w sklepie gwiazdkową premję w postaci małego, acz wartościowego prezenciku.

Jeżeli więc chcemy naszym najbliższym sprawić prawdziwą przyjemność — kupmy na gwiazdkę tylko aparat „Korona". (N).

Na giełdzie fałszywych świadków

Proces żony, która zabiła męża

ujawnia ohydę rozstroju pożycia rodzinnego

KATOWICE, 18.12. (Tel. wł.). Sensację Katowic i Sosnowca stanowi obecnie rozprawa, tocząca się przed Sądem Okręgowym przeciwko Janinie i Józefie Rutkowskiej, sprawczyni głośnego zabójstwa, dokonanego na osobie jej męża ś. p. Stanisława Rutkowskiego, pisarza hipotecznego w w Sosnowcu. Rutkowska dokonała tego zabójstwa dnia 26 września r. b. na rynku w Katowicach.

Salę sądową wypełniają po brzegi kobiety, których cały tłum przyjeżdża na rozprawę z Sosnowca.

ZEZNANIA OSKARŻONEJ.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, obszerne zeznania złożyła oskarżona. Zamąż wyszła w Warszawie w roku 1911. W roku 1916 mąż jej wyjechał do Sosnowca na posadę pisarza hipotecznego, a wkrótce za nim pojechała żona. Od roku 1918 stosunki małżeńskie zaczęły się psuć, gdyż mąż utrzymywał stosunki z innemi kobietami. Wreszcie wyprowadził się z domu i jadał tam tylko obiady. Pewnego razu urządził żonie awanturę o korepetytora synów, Mateję, zarzucając jej, że romansuje z Mateją. W czasie ostrej wymiany słów Rutkowski usiłował wyrzucić żonę z trzeciego piętra. Rutkowska zemdlała, poczem mąż zażądał, by podpisała jakiś dokument. Dopiero po paru dniach dowiedziała się, że podpisała dokument o przyznaniu się do wiarołomstwa. Na podstawie dokumentu Rutkowski wniósł skargę do sądu o rozwód, ona zaś przeciwko niemu skargę o alimenty, poczem nastąpiła jego skarga o wydanie młodszego syna. Sąd przyznał oskarżonej alimenty i prawo do młodszego dziecka. Wszystkie jednak egzekucje alimentów na majątku Rutkowskiego okazały się bezskuteczne, gdyż Rutkowski sprzedał fikcyjnie swoje meble, a na placu w Sosnowcu ustanowił fikcyjną hipotekę w wysokości 300.000 zł. Rutkowska znalazła się u kresu rozpaczy. Młodszy jej syn uczęszczał do gimnazjum w Warszawie, a koszty jego kształcenia pokrywał brat Rutkowskiej, urzędnik państwowy w Warszawie. Gdy jej pomocy odmówił, Rutkowska wyjechała do Sosnowca, zamieszkała u znajomych. Dnia 26 września bieżącemówił, Rutkowska wyjechała do Katowic, by przez adwokata swego ponowić egzekucję na majątku męża. Miała wówczas przy sobie zaledwie 50 groszy. W pewnej chwili spotkała męża, który udał, że jej nie widzi. Spowodu ulewnego deszczu zatrzymała się w bramie domu. W pewnej chwili zobaczyła swego męża. W tym momencie dobyła rewolweru, który nosiła od dwóch lat przy sobie. Mąż, trafiony kilkoma kulami, zmarł. Oskarżona zaś zgłosiła się do policji, zeznając, że zabiła męża.

TRAGEDJA DZIECI.

Na sali sądowej znaleźli się dwaj synowie oskarżonej: Tadeusz, który po zobaczeniu dokumentu o wiarołomstwie zerwał z matką stosunki, Stanisław, który stoi po stronie matki. Obaj, korzystając z dobrodziejstwa ustawy, odmówili swych zeznań.

ŚWIADKOWIE W SZAFIE.

Wiele wesołości wywołały zeznania świadka Czesława Jaskóły z Sosnowca, którego również ś. p. Rutkowski zaangażował w charakterze „wywiadowcy". Świadkowi temu opowiadał jego znajomy Mazur, że Rutkowska spotyka się w jego mieszkaniu z Mateją, że widział przez uchylone drzwi, jak siedziała z nim razem, jak po pewnym czasie zgasili światło. Gdy opuścili mieszkanie, Mazur zastał swoje łóżko w nieporządku.

Ś. p. Rutkowski wraz ze świadkiem Jaskółą postanowili zaskoczyć oskarżoną z Mateją w mieszkaniu. Dlatego ukryli się w szafie, która stała w mieszkaniu Mazura. Po pewnej chwili przyszedł do Mieszkania Mateja, który gwizdał i palił wiele papierosów. Spotkało ich jednak rozczarowanie, gdyż oskarżona Rutkowska tego dnia nie przyszła. Świadek Jaskóła żalił się nawet przed Sądem, że w szafie było duszno.

SYN MIAŁ SZPIEGOWAĆ MATKĘ

Świadek Ratajczak zeznał, że ś. p. Rutkowski prosił go, by namówił Rutkowską do wyjazdu do jednego z hoteli w Katowicach, dokąd miał następnie wpaść Rutkowski i urządzić żonie awanturę za wiarołomstwo, za co świadek miał otrzymać na pokrycie kosztów wyjazdu 200 zł. oraz 1000 zł. tytułem wynagrodzenia i posadę na Śląsku.

Świadek Ileczko z Sosnowca twierdzi, że syn, Tadeusz, miał od ojca polecenie szpiegowania swej matki w Warszawie, za co miał otrzymać sowite wynagrodzenie.

Adw. dr. Juljusz Zinkow, kurator spadku po ś. p. Rutkowskim, zeznał, że ś. p. Rutkowski zostawił w Katowicach mieszkanie wartości 10.000 zł. i 145.000 gotówki oraz parcelę wartości około 150.000 zł.

WALKA O PIENIĄDZE

Jest rzeczą charakterystyczną, że po stronie oskarżonej stanęła rodzona siostra ś. p. Rutkowskiego z Łodzi, Franciszka Stanikowska. Jakkolwiek Stanikowska zjawiła się w ciężkiej żałobie, to jednak o swym bracie wyraża się jaknajgorzej, a o oskarżonej jaknajlepiej. Nie pomogły nawet żadne uwagi przewodniczącego, że o umarłych źle się nie mówi i że świadek może zrzec się zeznań.

Pozatem wykazało się również, że syn oskarżonej, Tadeusz, jakkolwiek zrzekł się zeznań, to jednak oskarża nadal swą matkę. Wynajął nawet adwokata, który popiera, jako powód cywilny, akt oskarżenia. Pomiędzy synem a oskarżoną matką dochodziło do ostrych scysyj, z których można było wywnioskować, że tak synowi, jak i matce nie chodzi o cześć zmarłego, lecz, że walka pomiędzy nimi toczy się tylko o pieniądze, pozostałe po zmarłym. Syn Tadeusz zajął miejsce obok adwokata powoda cywilnego i stale go informuje w sprawie zadawania świadkom pytań. Wszystkie te okoliczności robią na słuchaczach bardzo przykre wrażenie, gdyż wynika z tego, że moralność w rodzinie Rutkowskich nie stała na wysokim poziomie. Trudno dzisiaj określić, kto ponosi winę: Rutkowska, czy ś. p. Rutkowski.

Natomiast brat oskarżonej, który jej pomógł finansowo, Feliks Kwiatkowski z Warszawy, zeznawał objektywnie, m. in. zeznał, że Mateja bywał w Warszawie w jego mieszkaniu i widywał się tam z oskarżoną.

KŁAMAŁ ZA 30 TYS. ZŁ.

Największym intrygantem pomiędzy Rutkowskim okazał się świadek Konstanty Juraszek z Sosnowca. Gdy dowiedział się, że ś. p. Rutkowski płacił wywiadowcom, wtenczas i on się do niego zgłosił. Rutkowski obiecywał rzekomo świadkowi za zeznania na jego korzyść w sądzie biskupim w Częstochowie 30.000 zł. Świadek, chcąc od Rutkowskiego pieniądze te wydostać, wszedł w porozumienie z rzekomym kochankiem oskarżonej, Mateją, z którym wspólnie urządził w jego mieszkaniu niedoszłe do skutku spotkanie oskarżonej z Mateją, przyczem obaj zamknęli Rutkowskiego w szafie, by mógł być świadkiem tego spotkania. Następnie świadek mówił Rutkowskiemu, że widział, jak Mateja oskarżoną całował, oraz opowiadał niestworzone rzeczy i dlatego został wezwany przez sąd biskupi w Częstochowie jako świadek. Tam pod przysięgą przyznał, że wszystkie historje o stosunkach, łączących Mateję z oskarżoną, były jednak zmyślone. Takie same zeznania złożył świadek obecnie na rozprawie. Chciał koniecznie zdobyć te 30.000 zł. i dlatego kłamał.

Pozatem wyszło na rozprawie najaw, że na dwa dni przed zabójstwem, bo 24 września b. r., zapadł prawomocny wyrok kościelny, orzekający stałą seperację w małżeństwie Rutkowskich z winy oskarżonej. Oskarżona stanowczo twierdzi, że w chwili popełnienia zbrodni nie wiedziała o tym wyroku i to nie było motywem zbrodni, której dokonała jedynie w rozpaczy, nie mając żadnych środków na utrzymanie.

Rozprawa trwa dalej.

Wśród książek

Włodzimierz Jarosz: HISTORJA NA VII KLASĘ SZKÓŁ POWSZ. Dostosowąny do najnowszego programu nauczania i zatwierdzony do użytku szkolnego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Stron 148. Rycin 49 plus 1 mapa. — Cena zł. 1.10.

W układaniu podręcznika autor trzymał się ściśle obowiązującego programu. Książka omawia więc znaczenie organizacji państwowej, ustrój państwa polskiego, obowiązki i prawa obywateli, świadczenia państwa. Zgodnie z programem autor odstąpił od dotychczasowej metody podawania materjału nauczania w szeregu barwnych obrazów z życia, zachował jednak dawną żywość i plastyczność stylu, dzięki czemu trudno i suche niekiedy tematy nabierają wyrazu i budzą prawdziwe zainteresowanie.

Zrozumienie i poznanie pewnych zagadnień pogłębią ilustrację (ogółem 49 plus 1 mapa). Zastosowano tu metodę obrazu graficznego, plastycznie przedstawiającego czyto zagadnienie ustrojowo - organizacyjne, czyto materjał liczbowy.

ZARZĄDCA SĄDOWY

ELEKTROWNI WARSZAWSKIEJ

podaje do wiadomości PP. Abonentów Elektrowni Warszawskiej, że w dniu 16 grudnia r. b. otwarta została przy ul. Al. Jerozolimskie 8, Filja IV Elektrowni Warszawskiej. W Filji tej załatwiane są wszystkie sprawy tych PP. Abonentów, którzy należeli dotąd do biura centralnego przy ul. Pierackiego 11. Filja IV posiada telefon 2.06.03.

ABC SPORTOWE

Projekty warszawskich pływaków

Nowy zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Pływackiego postanowił przeprowadzić na szeroką skalę akcje wyszkoleniową wszerz, nawiązać kontakt z klubami prowincjonalnemi, znajdującemi się na terenie Okręgu warszawskiego, zorganizować w styczniu w pływalni YMCA wielkie ogólno - polskie zawody pływackie, lub mecz Warszawa — Śląsk i wyzyskać w lecie basen w Żyrardowie dla zorganizowania szeregu kursów i zawodów pływackich.

Egzotyczni koszykarze pokonani w Warszawie przez YMCA

Drużyna studentów z Berlina, złożona z Chińczyków i Amerykanów, rozegrała w lokalu warszawskiej YMCA, przegrywając 22:43.

We środę odbędzie się drugi mecz w tymże lokalu, o godz. 19.30. Przeciwnikiem egzotycznych gości będzie warszawski AZS.

Szermierze niemieccy zwyciężyli w Poznaniu

Niemiecka drużyna szermiercza, która rozegrała w Warszawie międzypaństwowy mecz Polska — Niemcy, wyjechała do Poznania, gdzie pod firmą reprezentacji Frankfurtu nad Menem odbyła mecz z reprezentacją Poznania.

W składzie Frankfurtu w konkurencji szablowej było tylko dwóch zawodników niemieckich, którzy walczyli przeciwko Polsce, mianowicie Eisennecker i Heim, pozostali zaś byli w Warszawie rezerwowymi, mianowicie Wahl i Joerger. Przeciwko temu składowi Poznań wystawił drużynę, do której weszli: Dobrowolski, Nycz, Kazimierowski i Kryszewski. Zwyciężył Frankfurt nieznacznie, bo w stosunku 9:7 — przy stosunku trafień 63:61.

W szpadzie Frankfurt, występujący w identycznym składzie jak przeciwko Polsce w Warszawie, t. j. Lordon, Geiwitz, Roethig i Uhlman, pokonał Poznań wysoko, bo w stosunku 11,5:4,5 — przy stosunku trafień 43:23.

Chmielewski walczy w Warszawie

W najbliższą niedzielę, o godz. 12, odbędzie się w cyrku warszawskim mecz bokserski pomiędzy Warszawianką i łódzkim IKP. W drużynie gości wystąpi m. in. Chmielewski.

Przedolimpijska wystawa sztuki

Polski Komitet Olimpijski organizuje w salach IPS-u w Warszawie przedolimpijską wystawę sztuki, która odbędzie się w okresie od 18 kwietnia do 10 maja. Najlepsze prace będą wysłane na olimpijski konkurs sztuki do Berlina.

Kto jest właściwym spadkobiercą

8-miljardowego spadku

POZNAŃ, 18.12. (Tel. wł.). Jak donoszą z Trzemeszna, całe miasto żyje pod wrażeniem odziedziczenia olbrzymiego spadku.

W końcu zeszłego stulecia żył w Trzemesznie Bolesław hr. Strzelecki, potomek bardzo zamożnej a zubożałej przez powstanie rodziny szlacheckiej Strzeleckich.

Prócz Bolesława Strzeleckiego, syna Piotra, rotmistrza napoleońskiego, żył jeszcze jedynie drugi z rodziny Strzeleckich powstaniec, ścigany przez władze pruskie i rosyjskie, inżynier Strzelecki w Londynie, który po ukończeniu studjów pracował przez pewien czas w Anglji, a następnie wraz z przydzieloną mu ekspedycją odkrył w Australji kilka szczytów górskich m. in. szczyt, który nazwał „Górą Kościuszki". Za odkrycie to, liczne prace naukowe oraz za przysługi, wyświadczone angielskiemu domowi królewskiemu obdarzyła go królowa Wiktorja tytułem lorda i kopalnią złota. Strzelecki nie wrócił już nigdy do Trzemeszna ani nawet do kraju, a to w obawie przed siepaczami tak niemieckimi jak i rosyjskimi. Zmarł potem bezpotomnie w Anglji. Spadek po nim odziedziczył jego osobisty sekretarz i użytkował go aż do końca swego życia. Dopiero na łożu śmierci, tknięty wyrzutami sumienia, wyznał, że testament Strzeleckiego sfałszował.

W roku bież. mija 60-ty i ostatni termin zaczepienia testamentu zmarłego w Anglji Strzeleckiego. Toteż wszyscy domniemani spadkobiercy w liczbie 40 osób złożyli do rąk adwokata warszawskiego Malewskego pełnomocnictwo do uzyskania spadku, wynoszącego dziś w przybliżeniu conajmniej osiem miljardów zł. O takich staraniach dowiedział się tymczasem kurator spadku Bolesława Strzeleckiego, jedynego legitymowanego spadkobiercy, notarjusz Szymański w Trzemesznie który udał się jako przedstawiciel faktycznych spadkobierców do adwokata Malewskego w Warszawie. Tenże zaś w dniu następnym wyruszył do Londynu celem zaczepienia sfałszowanego testamentu. Notarjusz Szymański zabrał z sobą wszelkie dokumenty niezbicie udawadniające, że jedynym spadkobiercą jest Mielcarska, żona em. urzędnika kol. obecnie zam. w Poznaniu, a po jej śmierci fundacja Marcinkowskiego w Poznaniu.

O 4 gr. obniżono cenę nafty

Komisarjat Rządu m. stoł. Warszawy uzgodnił z Centralnym Chrześcijańskim Związkiem Kupców Detalicznych ceny nafty, która została obniżona o 4 grosze i wynosi obecnie 38 groszy za litr.

Z teatrów

Trójka hultajska

Groteska w 3-ech aktach (7-miu obrazach) według Jana Nestroy'a napisał Marjan Hemar

w Teatrze Ateneum

Wystawiona z mniejszą starannością i słabiej zagrana byłaby ta „Trójka hultajska" widowiskiem nużącem. W „Teatrze Ateneum" zrobiono z tego uwspółcześnionego przez Hemara starego wiedeńskiego wodewilu rozrywkowe przedstawienie pierwszorzędnej wartości — barwne, dowcipne, pełne humoru. Oklaski, jakie rozbrzmiewały na premjerze, dowodzą, że ta świetnie podana błahostka „wzięła" publiczność i może liczyć na powodzenie.

Nie znając autentycznego utworu Nestroy'a, trudno mi powiedzieć, co w „Trójce hultajskiej" jest własnością wiedeńczyka, a co należy do Hemara. Zdaje się jednak, że Hemar zaczerpnął z wodewilu sam tylko pomysł trzech zawodowych wagabundów, niepoprawnych obieżyświatów, nieumiejących przywiązać się do jednego miejsca, gnanych ciągle w świat na nowe włóczęgi. Na tym pomyśle usnuł Hemar szereg perypetyj naogół zabawnych, przeplatanych specyficznym humorem hemarowskim, łączącym sentyment z satyrą i z czystym bezsensem. Najsłabiej wypadły dzieje Nitki, bardzo banalne i zupełnie niezabawne. Zbyt długie wydają się również monologi pijackie Pocięgla, ale w tym wypadku wszystkie usterki wynagradza sowicie gra Jaracza.

Panowie: Pocięgiel, szewc, Nitka, krawiec, Klejek, stolarz, zostali awansowani na bezrobotnych. Tacy to zresztą bezrobotni. Szukają niby to pracy, ale pracować żadnemu się nie chce. Klejek wędruje po świecie z sercem rozdartem rzekomą niewiernością ukochanej, Nitka marzy o wykwintnem życiu i romansach z hrabinami, a Pocięgiel wszelkie możliwości finansowe przelicza na ilość wódek, i piwo, które chciałby zdążyć wypić zanim kometa nie sprowadzi bliskiego końca świata.

Do tych trzech drapichrustów uśmiecha się Fortuna. Wygrywają dwieście tysięcy. Podzieliwszy pieniądze rozchodzą się trzej przyjaciele, postanawiając, że za rok znowu się spotkają. Nitka w ciągu kilku miesięcy przepuszcza cały majątek i jedną tylko rzecz zdobywa w swojem „wykwintnem" życiu — francuskie słówko: „n'est ce pas?" Pocięgiel rzuca wódkę i pije tylko wino, w które szybko wsiąka wygrana. Jeden Klejko, ożeniwszy się z ukochaną, rozpoczyna życie porządnego mieszczucha. Ale, gdy po roku zgodnie z umową zjawiają się u niego obaj kamraci, obdarci jak dawniej, lecz zadowoleni ze swego losu, Klejek, niby Marjusz pagnol'owski rzuca żonę, dom, dobrobyt i rusza na włóczęgę.

Apoteoza wolności, nieskrępowanej niczem swobody? Chyba tak, jeśli za wolność, czy swobodę uzna się odrzucenie wszelkich obowiązków. Przed kilkoma laty Rêne Clair w pięknym filmie „Niech żyje wolność" głosił coś podobnego, tam również dwóch mężczyzn porzuca życie w gromadzie i rusza na wolną włóczęgę. O podobny problem, inaczej zresztą ujęty, zatrąca doskonała komedja Anouilh'a „Był sobie więzień", o której szerzej będę miał w najbliższym numerze sposobność pisać. Gdyby dobrze poszukać w współczesnej literaturze, znalazłby się spewnością niejeden utwór w taki czy inny sposób podchodzący do zagadnienia wolności człowieka. Jest to niezwykle ciekawy objaw: ukazują się utwory, głoszące coś wręcz odmiennego od rzeczywistości, która jest naszym udziałem. Żyjemy teraz w kleszczach nakazów i rygorów. Jesteśmy ciągle kontrolowani, ważeni i odmierzani, chodzimy, jak zegarki, niezawsze zresztą przez najlepszych zegarmistrzów regulowane. A tu nam mówią o wolności... Anachronizm, czy nieśmiała zapowiedź przyszłych zmian?

„Trójkę hultajską" bardzo dobrze wyreżyserowaną przez Stanisławę Perzanowską świetnie zagrał liczny zespół. Jaracz, jako pijaczyna Pocięgiel, znowu miał jeden z tych niezapomnianych wieczorów, w ciągu których naprzemian wzrusza i rozśmiesza do łez. Był przejmującą figurką, zabiedzonym człowieczkiem w przykrótkiem i połatanem ubranku, łączył śmieszność z tragizmem, miał twarz równie tępą, jak ludzką, zapuchnięte oczy, przymglone chwilami bólem, a kiedyindziej rozszerzone pijackiem natchnieniem. Z roli, która łatwo mogłaby wypaść banalnie, uczynił Jaracz arcydzieło.

Dobrych partnerów miał Jaracz w osobach: Stanisława Daniłowicza, donżuana Nitki i Stanisława Sielańskiego, sentymentalnego Klejka. Podobał się zwłaszcza groteskowy humor Daniłowicza. Pozostali wykonawcy bez zarzutu i wymienić ich należałoby właściwie wszystkich. W ważniejszych epizodach wystąpili: Józef Kempa, Helena Gruszecka, Stanisław Bryliński i Ewa Bonacka. Dekoracja Władysława Daszewskiego.

Jerzy Andrzejewski.

Melodje z operetek Lehara

z udziałem Szczepańskiej i Witasa w radjo

Lehar jest nietylko kompozytorem rozśpiewanych, łatwo w ucho wpadających melodyj, lecz również twórcą tak zwanej „wielkiej operetki", która daje pole do popisu nawet śpiewakom operowym.

Toteż operetki tego kompozytora cieszą się światowem powodzeniem. Potpourri z popularnej „Giuditty", „Frasquitty", oraz niezapomnianego „Hrabiego Luxemburga" nadaje Polskie Radjo dnia 19. 12. o godz. 20.00 w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radja, Lucyny Szczepańskiej i Stefana Witasa.



P. Lehar.

Modny okultyzm

wtargnął w dziedzinę medycyny

Wiedza okultystyczna jest obecnie bardzo w modzie. Urok jej jest tak duży, że potrafiła wtargnąć nawet w dziedzinę medycyny i tam odnosi wielkie triumfy. A co ważniejsza, że jest cały szereg lekarzy, którzy uznają stosowanie magnetyzmu i hipnotyzmu. Zwłaszcza wśród lekarzy nie mieckich, leczenie za pomocą hipnozy jest często praktykowane. W gabinetach berlińskich lekarzy hipnotyzerów, jest zawsze pełno pacjentów, którzy wierzą, że ta metoda uzdrowi ich nieza wodnie.

Ojczyzną magnetyzmu są Niem cy. Stamtąd pochodził słynny Mesmer, o którym można śmiało powiedzieć, że był właściwie twór cą tej wiedzy. Mesmer poprzedzony już wielką sławą w swojej ojczyźnie, przybył następnie do Paryża, gdzie odnosił wielkie sukcesy. Leczyło się u niego pra wie całe miasto, nie wyłączając i osobistości z rodziny królewskiej. Pozatem miał wielu dostoj nych pacjentów w Szwajcarji oraz w Wiedniu.

METODA DR. COUE

Dr. Mesmer znalazł licznych naśladowców. Jego praktyki były przedmiotem wielu mądrych i uczonych dyskusyj, pisano naukowe dzieła o jego pracy, a pozatem znaleźli się lekarze, którzy poczęli stosować ten sam system uzdrawiania chorych. Jednym z nich był człowiek wielkiej wiedzy, dr. Coue, który pierwszy zapoczątkował leczenie swoich pacjentów metodą autosugestji. Stwierdził, on, że cały szereg cho rób pochodzi po prostu z imaginacji ludzkiej, i że ludzie bardzo często wmawiają w siebie te czy inne przypadłości. Ma to miejsce zarówno w chorobach o podłożu nerwowem, jak i w tych przypadłościach, które łączą się ściśle z objawami fizjologicznemi. Działanie centrów nerwowych jest bezwątpienia uzależnione od woli człowieka. Z tego więc wynika, że silna wola chorego może w znacznym stopniu wpłynąć na stan jego zdrowia. Jeśli pacjent nie może sam zdobyć się na tyle silnej woli, wówczas pomaga mu lekarz hipnotyzując go, wprowadzając go w pewien trans, w któ rym chory posiada zdwojoną siłę woli. Na tem samem podłożu istnieje pozatem możliwość zasugerowania chorym np. że nie odczu wają bólu i że są zupełnie zdrowi.

Anestezja — znieczulenie jest właśnie jednym z najbardziej cha rakterystycznych przykładów użycia hipnozy. Wywołanie jednak stanu znieczulenia wymaga dość długiego przygotowania, aby można było uśpić pacjenta.

Anestezja może być całkowita, lub też lokalna. Magnetyzer posiada możność znieczulenia tylko jednej części ciała. Są to rzeczy dziwne i ciekawe, a medycyna za czyna się niemi coraz bardziej interesować.

LECZENIE WZROKU

Sugestja lecznicza znajduje tak że coraz większe zastosowanie. Są to rzeczy pozornie dziwne a jednak dają doskonałe wyniki. Między in. sugestja stosowana jest przy chorobach wzroku. Z łatwością naprzykład leczy się sugestją wady wzroku tego rodzaju, że np. chory kolor czerwony widzi jako czarny, błękitny jako zielony, zielony jako biały etc. W tym wypadku, drogą sugestji cho ry powraca do rozpoznawania właściwego barw.

Niemniej duże zastosowanie su gestja znajduje przy wszelkiego rodzaju chorobach nerwowych. Manje prześladowcze, halucynacje leczy się doskonale sugestją, taksamo, jak można leczyć sugestją nałogi — alkoholizm, morfinizm.

Jako ciekawy przykład lekarze przytaczają wypadek z pewną pacjentką, która miała obłęd na temat rozdwojenia osobowości. Otóż chorą tą, dla której lekarze nie znajdowali już ratunku, wyleczono jedną drogą hipnozy.

UŚPIONA ŻABA

Hipnotyzm może być doskonale stosowany nietylko wobec ludzi, ale także i wobec zwierząt. W dawnych czasach cały szereg magnetyzerów popisywał się produkcjami podczas których usypiali koguty, króliki i inne zwierzęta. Przeważnie dokonywali tego za pomocą siły wzroku, oraz passów magnetycznych. Zazwyczaj wtedy zwierzęta wykazywały zupełne znieczulenie i nie reagowały na bolesne ukłócia. Ten sam system zresztą stosowali od wieków fakirzy, — słynni zaklinacze węży. Spośród zwierząt wąż jest ponadto jedyną istotą, która też posiada zdolności hipnotyzerskie. Fakt znieruchomienia królika w obecności czyhającego na niego węża, jest niczem innem jak tylko przykładem hipnotyzmu.

Oprócz siły wzroku i passów, naniektóre zwierzęta działa także do tykanie niektórych części ciała. Naprzykład w Indjach stosowane jest jako trick hipnotyzerski umiejętne ściskanie nozdrzy świni. Po takim zabiegu świnia jest zupełnie jakby pogrążona we śnie i budzi się dopiero po dłuższym czasie. Inny system stosują usypiacze zwierząt do żab. Żaby wrażliwe są na delikatne głaskanie po grzbiecie. Te dotknięcia wpływają nie w ten sposób, że zasypiają natychmiast. Pochodzi to stąd, że żaby są szczególnie wrażliwe na działanie magnetyzmu ludzkiego.

FENOMENY

Potęga sugestji jest olbrzymia. Wszelkiego rodzaju przedziwne zjawiska fenomenalne objawy, np. z zakresu pojawiania się stygmatów, otwierania się ran, nieprzyjmowania pokarmu, poczytywane jako cudy, traktowane są przez siły lekarskie, jako objawy autosugestji. Ludzie szczególnie nerwowi, skłonni do histerji potrafią zasugerować sobie, że podlegają takim czy innym objawom i przeważnie dzieje się to w połączeniu z obłędem na tle religijnem. Dlatego też nauka współczesna, przedewszystkiem sam Kościół odnosi się z wielkiem zastrzeżeniem do wszelkich domnie manych cudów i stygmatów.

Nowe miasto Italji — Pontynja

na wysuszonych bagnach pontyjskich

Dnia 18 b. m., t. j. trzydziestego pierwszego dnia oblężenia ekonomicznego Italji, odbyło się poświęcenie miasta Pontynja, zbudowanego na wysuszonych bagnach pontyjskich. Olbrzymia równina, ciągnąca się na przestrzeni 75.000 hektarów, po 2000 latach zapomnienia i nieużyteczności, stała się dzisiaj wzorowem ogromnem gospodarstwem rolnem, w którem pulsuje bujne i płodne życie rolnicze.

Tam, gdzie przez długie wieki królowały malaryczne bagna, wśród dzikich, gęstych zarośli, gdzie hasały bawoły i gdzie tylko nieliczni mieszkańcy trawili swe życie — powstała nowa prowincja. Tam, gdzie dawniej w rzadkich tylko okresach roku i w bardzo ubogiej formie wyrażało się życie rolnicze, został stworzony jeden z najbujniejszych i naj intensywniejszych ośrodków rolniczych całego półwyspu Apenińskiego — ośrodek liczący około 60.000 mieszkańców, pochodzących przeważnie z prowincji weneckiej i doliny Padu.

Między rozległemi zielonemi po lami, a zbiorowiskiem barwnych domów powstało już ze dwadzieścia miasteczek — osad, których kościoły, domy mieszkalne i sklepy stanowią ośrodki życia kolonistów. W ten sposób powstały z osad, miasta Littorja i Sabaudja; obecnie zaś przybywa jeszcze jedno — Pontynja.

Pontynja, położona w bezpośredniem sąsiedztwie w Via Appia leżąca w samem sercu rozległej dzielnicy, poprzecinana kanałami meljoracyjnemi, ozdobiona ładnemi, odpowiadającemi wszelkim wymaganiom domami, dąży do tego, aby stać się w przyszłości cen trem wybitnie rolniczem, oraz miastem o przemyśle zastosowanym do potrzeb rolnictwa.

Dawniejsze bagna pontyjskie zamieniły się w rozległe żyzne pola i już dzisiaj świadczą o zwy cięstwie rolnictwa, któremu musiały ulec. Koszty, związane z robotami meljoracyjnemi, wyniosły ponad półtora miljarda lir i objęły prócz daniny państwowej, dobrowolne składki osób prywatnych i towarzystw.

Na całym obszarze błot pontyjskich osuszono już połać o powierzchni 50.000 hektarów oraz wybudowano domy w ilości 2173, mające pomieścić 22.600 osób. Prócz tego uprawiono mechanicznie około 35.000 hektarów terenu, oraz wytrzebiono z zarośli i zniwelowano 21.000 hektarów. Oprócz szerokiej sieci kanałów dla wód wysokich, średnich i niskich, zbudowanych przez konsor cja oraz kanałów drugorzędnych, zbudowanych przez „Związek Kombantantów" o ogólnej długości wielu tysięcy kilometrów, kanałów, zabezpieczających całą równinę przed powodziami, prócz 17 urządzeń hydraulicznych, prócz osuszenia sfery nadmorskiej, prócz uregulowania sąsiednich jezior i stawów, wybudowano dro gi ogólnej długości 550 kilometrów. Prócz tego wybudowano je szcze drogi między poszczególnemi działkami długości 400 kilometrów oraz założono urządzenie dla irygacji terenu o powierzchni 4000 hekt.

Produkcja zboża, która w roku rolniczym 1932 — 33 wynosiła nie więcej niż 2.700 tonn, w r. 1934 — 35 podniosła się do przeszło 10.000 tonn, mimo niekorzyst nych warunków meteorologicznych. Ważne są również cyfry do tyczące trzody. Ilość wołów sięga dzisiaj 17.000, ilość jednostek trzody chlewnej przedstawia 3 tys., ilość jednostek nierogacizny — 130.000.

Niemniej ważne są dane dotyczą ce walki przeciwmalarycznej. I tak, podczas, gdy śmiertelność w r. 1932 wynosiła 47 wypadków śmiertelnych na ogólną ilość 14 tysięcy mieszkańców, w r. 1935 nie zanotowano aż do dnia dzisiejszego ani jednego zgonu spowodu malarji.

Jak łowią rybacy nasi

łososie na morzu polskiem?

Z rozpoczęciem sezonu połowu łososi na morzu polskiem nie od rzeczy będzie zanotować sposób połowu tej cennej ryby na Bałtyku. Większość rybaków posługuje się wędkami, zwanemi takle. Są to haczyki wystawiane długiemi rzędami na morzu, a zastawiane każdy osobno.

Ustawiona całkowicie takla w morzu ma wygląd wielkiej litery F, której podstawą jest kamień kotwiczny na dnie, linki kokosowe idące do koby, czyli pływaka drewnianego, tworzą linję pionową, pływak zaś szklany, który z pływakiem drewnianym utrzymuje haczyki, jest jakby przekreśleniem litery, sznurek z korkami na powierzchni wody jest linją po ziomą litery, a jej zakończeniem jest sznurek z haczykiem.

Koszt sporządzenia jednej takli wynosi obecnie koło 10 zł. Każdy rybak helski posiada 100 i więcej takli. Wystawianie haczyków odbywa się na kutrze. Rząd wystawionych w liczbie 600 takli cią gnie się na przestrzeni od 25 do 30 km. na morzu. Łowienie przy pomocy takli jest bardzo kosztowne, ale najbardziej popłatne.

* * *

Od kilku dni, pomiędzy Jastarnią a Helem, na otwartym Bałtyku, rybacy kaszubscy, wracający z połowów dostrzegają na morzu foki płynące w kierunku półwyspu helskiego. Pojawienie się fok jest dla rybaków niecomylnym znakiem, że ku brzegom polskim prą łososie, na które foki żerują.

Trzeba nadmienić ,że piękne te okazy fauny północnej są coraz rzadsze na polskiem morzu.

HUMOR

PRZYZWYCZAJENIE

— Co powie twój ojciec, gdy się dowie o naszych zaręczynach? Będzie się kłócił?

— O, nie, nie sądzę. Raduje się za każdym razem, gdy się zaręczam.

Zygmunt Jurkowski 12)

Księżycowe interesy

Powieść

— Niech żyje zima!... — wrzasnął znowu ochryple. Wymachując rękami zatoczył się w ich kierunku i uchwycił kurczowo rękawa Lubystka.

— Przyjacielu... — bełkotał chuchając mu w twarz alkoholem — powiedz ... czy uprawiasz rrrodzime... sp..porty?..

— Odczep się pan, do cholery — rozłościł się Lubystek, usiłując wyszarpnąć rękę z uścisku.

— Marsz do domu, pora spać! — krzyknął do wtóru Paweł.

— Niema tak dobrze... co, karzecie mi iść spać?... wracać do żony... idjotki? — mamrotał pijak tonem rozważania — nie, nie pójdę! — oświadczył stanowczo. Odczepił się jednak od ręki Lubystka, który korzystając z tego czempredzej oddalił się pociągając Pawła za sobą. Długo jeszcze słyszeli za sobą okrzyki — „Niech żyje sport!... góry!... zima i narciarstwo!...".

— Skąd wytrzasnąłeś tego sportsmena? — dopytywał Lubystek.

— Nie przypominam sobie zupełnie, pewnie przyczepił się do mnie w tym barze, zachodziłem tu częściej ostatnio.

— Ale nie poznał cię teraz.

— Oczywiście, zupełnie jest nieprzytomny.

— No, pal go licho, dokąd pójdziemy?

— Myślę, że spać poprostu, późno już.

— Może masz rację — zgodził się Lubystek. Rozstali się na pierwszem skrzyżowaniu ulic, odkładając intymne rozmowy do jutra, Pawłowi nawet było to na rękę, bowiem nie czuł zbytniej ochoty do zwierzeń.

Powracając samotnie, brnął pod wiatr, przeszywający na wylot chuderlawe paletko. Buty, które wciąż zapominał oddać do podzelowania, przemakały w błotnistej mazi, przykrytej zwierzchu topniejącym śniegiem. Z nosem ukrytym w fałdach szalika, szedł zgarbiony stawiając na ślizgawicy niepewne kroki. Do głowy cisnęły się myśli bezładne.

— Urszula. Tak, czegóż chcę od niej właściwie? — utkwiło mu w pamięci konkretne pytanie — Czegóż mogę od niej wymagać jako zwyczajny, wiatrem podszyty chłystek? Tak panie Pawle, trzeba będzie wyjaśnić sobie tę sprawę.

Oczekując na stróża w bramie przypomniał sobie nagle pana Kurzawkę i jego sztyfty.

— Hm... ten pan osiągnął wcale niezłe wyniki — pomyślał — limuzyna, Mimi Royer i jeszcze na dokładkę ostrowłosy gryffon. Pan Kurzawka mógłby rywalizować z Załkinem o względy pani Urszuli, ale ja...

Wdrapując się na górę po skrzypiących schodach, rozmyślał dalej. — Gdyby nawet Urszula przyszła tu do mnie na górę i wyznała swą miłość, to tebby jeszcze nie rozwiązało sprawy całkowicie. Nie miałbym nawet dla niej na śniadanie. Przekręcając klucz w zamku, wpadło mu nagle słowo „Czyn" (spółka z o. o.)

— Niema co, trzeba będzie o tej spółce pomyśleć na serjo — powziął decyzję.

Gdy nakręcał zapomniany zegar z kukułką, przyszło mu na myśl, że czas mija i wszystko się w nim starzeje — a więc i pani Urszula, — a zatem z interesami trzeba się pospieszyć.

— Tak panie Pawełku, wartoby zatem od jutra zacząć nowe życie, bardziej konkretne, — szepnął, układając się do snu.

ROZDZIAŁ 5-ty

„MIŁOŚĆ, ZAZDROŚĆ I S - ka"

W niedługi czas po tych zdarzeniach, na pryncypalnej ulicy M. powstała nowa firma. Mieściła się w ładnym lokalu od frontu, na pierwszem piętrze. Gdy wchodziło się do przedpokoju nowej instytucji, zwracał przedewszystkiem uwagę, stojący przy ścianie rower. Wchodzący klienci, (jeśli już byli tacy) mogli również z łatwością dostrzec małego chłopca, który majstrował wciąż przy rowerze, albo go pompował. Na drzwiach, z prawej strony widniała tabliczka:

Gabinet Dyrektora

Na drzwiach z lewej, można było wypatrzeć drugą tabliczkę z napisem:

BIURO PROPAGANDY

A jeśliby i te wiadomości nie wystarczały, to na drzwiach głównych, można było przeczytać jeszcze większy napis:

BIURO PROPAGANDY
„CZYN" spółka z o. o.

W „gabinecie dyrektora" urzędował, oczywiście, dyrektor, a wygląd tego dygnitarza był rozmaity: raz miewał jasne włosy, raz ciemne, jednego dnia bywał starszy, innego dnia młodszy, w zależności od tego, który z czterech wspólników siedział w „gabinecie". W skład urządzenia tego sanktuarjum, wchodził — jak się łatwo domyślić — fotel, był tak wygodny i rozłożysty, że już przez samo patrzenie brała ochota do drzemki. W środku stał stół, przeznaczony dla konferencyj. Piętrzyły się na nim stosy papierów usianych cyframi i notatkami, leżały świeżo zatemperowane ołówki, pudełko z pineskami i — co może było najbardziej godne wyróżnienia — stała fotografja pani Doroty. Maciej umieścił ją w mniemaniu, że pobudzi go intensywniejszych wysiłków, przedtem zapytywał z lękiem wspólników, czy nie będą nic mieli przeciwko temu; zgodzili się chętnie. Lubystek spoglądał często na tę fotografję, mówiąc, że pani Dorota dobrze na niej wyszła. Resztę umeblowania stanowiły dwa wyplatane krzesełka, przeznaczone dla odbywania posiedzeń. Do biura wchodziło się z przedpokoju na lewo; stało tam pod jedną ścianą biureczko, a pod drugą stolik z maszyną do pisania, zakupioną na raty. W szufladach biurka leżały firmowe blankiety, dla ułatwienia handlowej korespondencji zostały na nich wydrukowane pierwsze słowa treści; były ich dwa rodzaje: jedne zaczynały się od zdania:

„W odpowiedzi na list WPanów z dnia... uprzejmie komunikujemy..."

a na drugich widniał początek:

„W związku z..."

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66 Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z działami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Małuszewski

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64

Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA